DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1820 Nº 9.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. RIMSKIEGO KORSAKOWA, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO.

MATERYE Z MIESIĄCA WRZESNIA.

Dobroczynność spółczesna.

Dobroczynność czasów przeszłych.

Umiejętność dobroczynności.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk. Dan w Wilnie 1820 roku września 15 dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Liczba opatrzonych ubogich w sierpniu.

Przy końcu miesiąca sierpnia znaydowało się w domu Towarzystwa ubogich różnego stanu i wieku w ogóle osob 424; przychodzących z miasta do wspólnego ze wszystkimi stołu osob 14; ubogich chleb z miasta pobierających 154; ubogich opatrzonych na raz jeden wsparciem pieniężném (wynoszącém w ogóle rubli sr. 40 kop. 50) osob 6; ubogich którzy wsparcia miesięczne (w ogóle rubli sr. 79 kop. 50 wynoszące) w miesiącu tym otrzymali, osób 35. Ogułem żywionych i utrzymywanych ubogich w miesiącu sierpniu było 633.

O WDOWACH MIŁOSIERNYCH.

(z Dzien. Towarzyst. Człekolubn.)

Poczytujemy sobie za obowiązek, podać czytelnikom naszym wiadomość o zafundowaniu w Sankt-Petersburgu, z hoyności Cesarzowey Maryi Fedorowny, *zakładu wdów miłosiernych* (wdow serdobolnych). Oświecone umysły, co do urządzenia i pewnieyszego osiągnienia celu, mogą porównać zakłady, projektowane od jednego ze znajomych uczonych Francyi, z zakładem, wzniesionym przez macierzyńską pieczołowitość Nayjaśnieyszey Fundatorki: a wdzięczne Rossyanina serce złoży Naywyższemu dziękczynne modły, za pozwolone szczęście: mieć dobrych Monarchów.

Wdowy miłosierne dopełniają dla chorych, wszelkich posług, przez religiją i miłość bliźniego zalecanych. Często daje się słyszeć mówiących: „szczęśliwy, kto w cierpieniach, niewiastę ma pocieszycielką!„ Nasi wojownicy, broniąc oyczyzny, ranieni, w dalekich krajach, doświadczyli w ostatniey woynie: jaka jest różnica oziębłey czułości mężczyzn, od skuteczney, tkliwey pieczołowitości pobożnych *siostr miłosierdzia.*

Wiadomo, że Cesarzowa Jeymość, *Marya Fedorowna*, dała przytułek dla wdów chwalebnego sprawowania się, po zasłużonych krajowi urzędnikach cywilnych i woyskowych, które, nie pobierając pensyi i żadnego innego nie mając środka utrzymania się, pozbawione są zupełnie sposobu do życia. Do tego zakładu raczyła Cesarzowa Jeymość przyjąć wdowy, które ślub uczyniły poświęcenia się na posługę chorym. Któż lepiey może usłużyć cierpiącym i osłodzić ich cierpienie, jako te, które już obowiązku żon i matek dopełniły?

Początkowie rozkazała Cesarzowa, w końcu 1814 roku, przyjąć do liteyneńskiego szpitalu chorych, 24 wdowy nienagannego sprawowania się i dobrych przymiotów. Ośm z nich, obowiązane przez dwa tygodnie sprawować posługę swego powołania, a potém powracać do domu wdów, zmieniając się tym sposobem przez rok cały. Lekarze obowiązani dawać im radę i naukę w tych obowiązkach. Do nich należy dozór nad kobietami, siedzącemi przy chorych, a w zdarzeniu ich opieszałości, albo grubijańskiego obeyścia się, donosić dozorczyni; i znaydować się przy odwiedzaniu chorych przez lekarza; wysłuchać jego zaleceń i t. d. na-

koniec, starać się nabywać znajomości, koniecznie potrzebney w dozieraniu chorych, jeżeliby dla tego wezwane były do domow prywatnych, w czasie wolnym od obowiązków. Każdego razu, za sprawowanie posługi około chorych w szpitalu, odbiorą nagrody pięć rubli za dwa tygodnie, tudzież mieć będą przyzwoite utrzymanie i mieszkanie.

Wielka liczba wdów znalazła się ochoczych poświęcić się temu wezwaniu: wybrane zostały z nich naysposobnieysze do tego rodzaju posługi, a po upłynieniu półtora roku, 16 ze 24rech uznano za godne do tych mieysc zajęcia. Uczyniono o nich doniesienie Cesarzowi Jegomości, i za Jego zezwoleniem, Cesarzowa rozkazała: w domu wdów zrobić osobny oddział tych, które się poświęciły posłudze chorych: ażeby te wdowy, po dopełnieniu duchownych obrzędow, wykonały przysięgę, na dopełnianie w duchu chrześcijańskim przyjętych na siebie obowiązków i t. d., ażeby miały jednaki kafowego koloru ubior, i nosiły na szyi, na wstędze zieloney, krzyż złoty z wizerunkiem na jedney stronie Przenayświętszey Bogarodzicy z napisem: *wszystkich cierpiących pociecha*, a na drugiey: *miłosierdzie*; żeby do tych oddziałów były przyymowane wdowy po roku doświadczenia; iż będą miały zupełną wolność, kiedyby chciały, stan ten opuścić, dla starości, słabości zdrowia, albo, dla innych przyczyn: lecz w takim razie tracą prawo bydź wzywanemi do miasta; zachowują jednak swóy krzyż i mają stół w szpitalu, jeśli w stanie tey posługi lat pięć przebyły. W tymże czasie Cesarz Jegomość rozkazał: ażeby *wdowy miłosierne*, na któreby zaszły ważne skargi, sądzone były przez radę opiekuńczą, a w zdarzeniu winy, wyłączane były nie tylko z tego zgromadzenia, ale też z domu wdów, z utraceniem swych ozdób i praw. Na mieysce ośmiu nieprzyjętych wdów, wtedyż rozkazano wybrać nanowo 24. Sześć z nich, zawsze pospolu z dawnieyszemi cztérma, sprawują swe obowiązki. Do dawnieyszych należy oświecać i nauczać młodsze o ich obowiązkach. Wszystkie zaś (jak się już powiedziało) odbierają po pięć rubli nagrody, i lepsze od innych mają utrzymanie.

Do czasu tego ustanowienia, nie było w Petersburgu niewiast, którychby obowiązek stanowiło dozieranie chorych. Odtąd, jak się wdowy te poświęciły dla pełnienia tak pobożney posługi, można te z nich, do domow prywatnych wzywać, które nie są zatrudnione sprawowaniem obowiązków w szpitalu. Wtedy potrzeba tylko udać się do medyka szpitala: gdyż dwie wdowy zawsze zostają w pogotowiu dla czynienia posługi, dokądbykolwiek wezwane były.

O STANIE PÓŁWYSPU KAMCZATKI I O ZAKŁADACH MIŁOSIERNYCH NA NIEY ZAPROWADZAJĄCYCH SIĘ. *Wyciąg z rapportu naczelnika tey prowincyi kapitana floty 1szey klassy Rikorda.*

(*z Dzien. Towarz. Człekolubn.*)

Objąwszy sprawowanie rządu w powierzoney mi z nay wyższey woli prowincyi, chciałem osobiście poznać stan tego półwyspu, a szczególniey stan jego

mieszkańców. Obróciłem na to większą częścią czas zimowy w latach przeszłych 1817 i 1818. Objechałem wszystkie osady kamczackie, w różnych kierunkach położone, a dla małey nadzwyczay ludności, oddalone jednę od drugiey na 40 i 90 wiorst. W ogólności, przestrzeń niemi zajęta, licząc od portu *petropawłowskiego*, zawiera około 4,000 wiorst.

Postrzeżenia moje przekonały mię o prawdzie tych wiadomości, których starałem się wcześniey nabyć, gotując się do objęcia rządow w Kamczatce. Znalazłem kray rozległy, nieludny, płonny, klima surowe, mieszkańców w nędznym stanie, same nawet źwierzęta słabe, drobne i w małey bardzo liczbie.

W ogólności: w pięciu osadach półwyspu znalazłem· w porcie *Petro-pawłowsku*, w twierdzy *Tygilskiey*, w *Bolszeriecku*, w *górnym Kamczatsku* i w *dolnym Kamczatsku* mieszkańców, *Rossyan*, *Kamczadalów*, *Motorców* i *Kuryłów*, męzkiey płci 2,121, a żeńskiey 1,700 dusz. U nich, w całey *Kamczatce*, koni 51, bydła rogatego 250, psów 1,536, jeleni około 12,000. Domow mieszkalnych, skarbowych i prywatnych 25, izb 220, jurt 35, chałup 183.

Pomimo takiey powszechnie nędzy, uderzyło mię nadewszystko, bardzo małe, owszem prawie niedające się postrzegać, pomnożenie ludności Kamczatki, w porównaniu do wielkiey rozległości tego półwyspu. Podług ostatniego popisu mieszkańców, ludność pozostała z powietrza ospy, która kray cały w roku 1766 spustoszyła, ile wiadomo, była około 3,518, a w roku 1818 znalazłem 3,821 dusz. Sądząc z tego, że w przeciągu okresu lat 52 ludność Kamczatki, wbrew przeciwko zwyczaynemu biegowi przyrodzenia, pomnożyła się tylko 303 duszami; ileż to musiało się przydarzyć klęsk, podobnych powietrzu ospy, które kray ten nieszczęśliwy spustoszyły. Dalekość i niedostatek dobrych medyków obserwaterów, w wieczney pogrążyły niewiadomości zgubne te przygody, od których mnogie już może pokolenia na tym półwyspie wyginęły.

Te mię zaymowały myśli, kiedym kray ten zwiedzał, i na nikczemną jego ludność poglądał. Ale nie mogąc dociec rzeczywistych tego przyczyn, wezwałem ku pomocy doskonałych w nauce lekarskiey: P. *Lubarskiego*, medyka obwodowego i P. *Zastołbskiego* medyka kompanii morskiey, dla obeyrzenia chorych, w różnych osadach znaydujących się. Przelękliśmy się postrzegłszy, że większa część domow zarażona były chorobami wenerycznemi, których jad zabóyczy, w krew wsiąkając, od pokolenia do pokolenia przechodzi, i zabija niewinne dziatki, w samém ich na świat wyyściu.

Rozszerzenie się oddawna na półwyspie, straszliwey tey choroby, niedostatek umiejętnych lekarzy i koniecznie potrzebnych środkow do jey leczenia, do głównych należą przyczyn małego pomnażania się ludności na Kamczatce, oprócz innych okoliczności szkodliwych.

Uderzony smutnym losem cierpiących, postanowiłem użyć z mey strony sposobow dla podania im pomocy. Trzeba było pobudować szpitale dla chorych, opatrzyć zapasami potrzebnych lekarstw, zrobić podział chorych, a potém przystąpić do ich leczenia.

Zajęty tak wielkiey wagi przedmiotem, nieodbicie potrzebnym dla przecięcia naysroższey ze wszystkich klęsk, dręczących rodzay ludzki, z ochotą złożyłem tytuł *Naczelnika obwodu*, a przybrałem miłe mi nazwisko *Dyrektora szpitalów ubogich i chorych w Kamczatce.*

Przystąpiwszy wkrótce do nayświętszych dla mnie obowiązkow, starałem się poznać nasamprzód środki, mogące posłużyć do spełnienia moich przedsięwzięć. Przed objęciem jeszcze rządow powierzoney mi krainy, znalazłem między innemi summami 3,247 rub., pozostałą od 7,000 rubli, zebranych w roku 1803 przez P. *Rezanowa* na zabudowanie szpitala chorych w osadzie *Malkińskiey*, z okoliczności znalezionych tam zródeł ciepłych, za nayłaskawszém pozwoleniem, źródłami lekarskiemi nazwanych. P. Lubarski, oglądając na mieyscu zaczęty szpital dla chorych, znalazł same tylko na pół rozwalone ściany niedokończoney budowy. A tak, nie znalazłszy dawnieyszych szpitalów, przymuszony byłem nanowo je budować. Tym końcém, do summy wyżey wspomnioney 3,247 rubli, dodawszy cząstkę summy na wydatki nadzwyczayne, która w mojém zostawała rozrządzeniu, niezwłócznie zająłem się budowaniem nowego szpitala na czterdzieści osób, przy źródle malkińskiém. Szpital ten będzie zupełnie przysposobiony do umieszczenia w nim chorych w miesiącu sierpniu roku bieżącego (*).

Tym czasem za radą P. Lubarskiego, ażeby rychłą dać pomoc mieszkańcóm, dręczonym chorobami, na początku stycznia przysposobione zostały w osadzie malkinskiey kamczadalskiey dwie duże izby dla leczenia cierpiących: w jedney z tych izb umieszczeni zostali mężczyzni, w drugiey kobiéty. Opatrzono ich wszelkiemi potrzebami żywności i lekarstwami, jakie tylko w nędzney tey krainie mieć można. W małym tym zakładzie, okazał P. Lubarski i doskonałego w osobie swey medyka, i wzorową gorliwość. Z liczby 32, zarażonych zadawnionemi chorobami wenerycznemi, od dnia 9 stycznia dotąd zupełnie przyszło do zdrowia 20, a na ich mieysce wzięci do szpitala inni chorzy.

Zachęcony tak szczęśliwém powodzeniem starań moich, ku uldze cierpień tu ludzkich, umyśliłem, za radą P. Lubarskiego, założyć drugi szpital w twierdzy *tygilskiey*. Zaleciłem więc tamecznemu komendantowi, porucznikowi *Sapołowiczowi*, zająć się niezwłócznie wystawieniem budowy, w któreyby się mogło mieścić 30 chorych. Wkrótce potém P. *Sapołowicz* doniosł mi, że, z przyczyny małey liczby woyskowey komendy i mieszkańców tey twierdzy, znayduje niemożność urządzenia takiey budowy w przeciągu sześciu miesięcy. Ale z uczuć własnego serca, chcąc jak nayrychleyszą przynieść pomoc dla nieszczęśliwych, z ochotą ustępując na ten cel z domu skarbowego, przeznaczonego dla dowódzcy twierdzy, sam przeniósł się do prostey kozackiey chałupy.— Dom ten jest już wyporządzony, małym bardzo kosztem, i służy teraz za przytułek dla 25 chorych płci obojey.

Tym sposobem, dla ratowania nie-

(*) To jest 1818go, w którym rapport ten był pisany.

szczęśliwych mieszkańców Kamczatki, urządzone zostały na początek, dwa szpitale chorych, których utrzymanie, prócz niewielkiey na to znaydującey się tu summy, przez dobroczynną opiekę Xiążęcia Alexandra Mikołajewicza Golicyna, otrzymano zapewnienie znakomitey pomocy. Sądząc z początkowych postępow tych dobroczynnych zakładów i z pożytku, jaki będą mogły czynić za większém ich rozszerzeniem i uporządkowaniem wewnątrz, podług postrzeżeń P. Lubarskiego, należy się spodziewać zupełnego wytępienia tey plagi, od kilku już lat niszczącey ludność Kamczatki.

Ukończywszy roboty około szpitala malkinskiego, do którey użyci są z portu *petropawłowskiego* wszyscy dobrzy rzemieślnicy, mam przedsięwzięcie niezwłócznie zająć się wystawieniem *domu rzemieślniczego*: na początkowy zakład którego znajomy kapitan Gołowin przywiózł tu już w roku przeszłym, na slupie *Kamczatce*, wszystkie potrzebne narzędzia i zapasy. W domu tym będzie szkoła dla dzieci wszelkiego stanu, i szpital dla ubogich. Smutne doświadczenie przekonało mię, że bardzo mała liczba dzieci przeżywa wiek młodzieńczy. Dwie przyczyny wtrącają je wcześnie do mogiły: *naprzód*; bardzo ścieśnione pomieszkanie w małych i nizkich chałupach; *powtóre:* użycie na pokarm, przez całą zimę, chleba czerstwego i soloney albo suszoney ryby zgniłey. Pomór dzieci na półwyspie bywa corocznie tak wielki, że teraz nie ma już dostateczney liczby ludzi, zdatnych do kompanii morskiey na mieysce ubyłych.

Razem z *domem rzemieślniczym* jest zamiar, w Pawłowsku, jako główném mieyscu tuteyszego rządu duchownego, założyć *szkoły dla dzieci kapłańskich.* Na ten przedmiot kommissya szkół duchownych assygnowała już potrzebną summę. Z mojey strony wszelkich użyję sposobow, równie dla zbudowania domu na szkołę, jako i na jego oporządzenie, ażeby w zupełności wykonać mądre rozporządzenia wyższey zwierzchności, troskliwie starającey się o oświecenie i kształcenie młodzi, rosnącey dla dobra oyczyzny na granicach świata.

W tych to pracach dla powszechnego dobra, w tey pieczy o dobro nieszczęśliwych mieszkańców Kamczatki, w nadziei pożytku ztąd wypłynąć powinnego, znayduje całą roskosz, całą nagrodę, za to poświęcenie się, które czyni Europeyczyk, przenosząc się na ostatni kray Azyi północney.

Rikord kapitan floty 1szey klassy dyrektor szpitałów kamczackich.

O ZAKŁADACH DOBROCZYNNYCH w BESSARABII.

Wiadomość przysłana komitetowi towarzystwa petersburskiego człekolubnego przez korrespondenta tegoż komitetu, protojereja Kunickiego.

(*z Dzień. Towar. Człekolubn*).

Do znaydujących się w obwodzie bessarabskim zwyczajów i zaprowadzeń miłosiernych należą:

1ód) *Cechy grobarzów*, w miastach i miasteczkach zdawna zaprowadzone, które składają się, uważając na ludność mieyscową, z ograniczoney liczby ludzi,

zwanych *czokłami*. Obowiązkiem ich jest: zbierać z ulic i dróg, chorych podróżnych, i do szpitala zaprowadzać; grześć umarłych różnego stanu ludzi bezpłatnie: chybaby kto dostatni z dobrey woli nagrodził; i dozierać chorych, w czasie niebezpiecznych chorób; za co gromada mieska uwalnia ich samych i ich familije od wszelkich powinności mieskich (*).

Ustanowienie to mogło być nayużytecznieyszém dla Bessarabii w czasie panowania tureckiego, kiedy, z nieostróżności i ciemnoty muzułmanów, morowe powietrze nieustannie grassowało w nieszczęśliwych tych okolicach, a zostawiane po ulicach trupy zarażały powietrze. W teraźnieyszych czasach, członki tych cechow bardzo rzadkie miewają zdarzenie, dopełniania swey dobroczynney posługi dla ubogich chorych, znaydowanych na ulicach i drogach. Rząd oświecony, którego berłu poddana Bessarabija, nie zaniedba przedsięwziąć wszelkich środków do oddalenia tych klęsk, równie tam jak i wszędzie, przez czuyność policyi oraz dobrze urządzone kwarantany i szpitale. Jednakże starodawne to, prawdziwie chrześcijańskie, zaprowadzenie cechow grobarzy, nigdy nie będzie mniey potrzebném, nie tylko w tamecznym kraju, aleby nawet zasługiwało na naśladowanie i w krajach oświeceńszych, osobliwie co do grzebienia bezpłatnego zmarłych i dozoru chorych.

2re). Założono teraz przy rządzie obwodu bessarabskiego, pełnomocnego namiestnika, jenerała porucznika Bachmietjewa, w mieście Kiszeniewie, nowy szpital, bardzo dobrze urządzony, podług projektu jenerała majora *Hartinga*, zarządzającego obwodem Bessarabii. Zbudowany tu szpital z summy złożoney z ofiar P. *Hartinga*, przenaywielebnieyszego Exarchy *Gabryela*, metropolity kiszeniewskiego i chotyńskiego, wielu oraz różnego stanu osób dobroczynnych, które za przykładem zwierzchników poszły.

3cie). Stosownie do przełożenia 2go departamentu kryminalnego radcy stanu *Kurika*, zaprowadzono w tamecznym więzieniu *dom modlitwy*, dla pocieszenia zamkniętych przestępców modlitwą, tudzież dla nauczania ich przykazań boskich i prawideł moralności przez kapelanów, przez czas trwania ich sprawy w sądzie: gdyż bywa często, że drudzy stają się przestępnymi dla niewiadomości prawideł religii i niedostatku moralnego wychowania; a wielu strzymałoby się od złego, jeżeliby w nich była bojaźń Boża i jakiekolwiek wyobrażenie obowiązkow społecznego człowieka. Szanowny korrespondent, przysyłający te wiadomości, będąc proboszczem katedralnym, podług możności, przykłada się do tak dobroczynnego urządzenia radcy stanu *Kuryka*, a zam-

---

(*) Może to bydź zabytek, albo, naśladowanie byłych w cesarstwie bizantyńskiém zaprowadzeń *mogiłkowych* czyli grobarzy (Copiatae, Fossarii), które wzięły początek za Konstantyna Wielkiego, lub za syna jego Konstancyusza. Początkowe ich przeznaczenie było: zbierać trupy męczenników i pogrzebać. Należeli oni do liczby sług kościelnych, i w tym stanie byli uwolnieni od podatkow i powinności osobistych. Za Konstantyna i pierwszych jego następców było ich 1,100 dusz. Wyrokiem cesarzów Honoryusza i Teodozyusza młódszego, liczba ta zmieyszoną była do 950; ale cesarz Anastazy podniósł tę liczbę do pierwiastkowey. co też późniey Justynian potwierdził.
W Rzymie w przeszłym wieku było ustanowione podobneż towarzystwo gróbarzy, którego było obowiązkiem: dla miłości Chrystusa mieć pieczą o wyniesienie z domow i pogrzebienie zmarłych ubogich. *Zedlers univ. Lex.* 1733 *pod artykułem: Copiatae i Todtengesellschafft.*

knięci w więzieniu odbierali przez czas wielkiego postu pociechę, w słuchaniu mszy świętey i zbawiennych nauk; a nadto opatrzeni zostali xięgami Pisma świętego i innemi dziełami moralnemi: gdyż między nimi są i czytać umiejący, którzy w głos czytają dla nieumiejących.

Prócz zwyczayney we wszystkich gubernijach szkoły dyecezalney, innych zakładow dobroczynnych w Bessarabii nie ma. Czas i życzliwe zamiary rządu pomnożą je bez wątpienia dla pomnożenia dobra ludzi.

O ZAKŁADACH MIŁOSIERNYCH w RYDZE. (*).

Naydawnieyszym z dobroczynnych zakładow miasta Rygi, bez wątpienia, jest szpitał ś. Jerzego. Podług podania: biskup *Albert* był jego założycielem; ale pewnieysza, że bytność swą winien gościnnym rycerzom inflanckim. Pierwsza wzmianka o kościele ś. Jerzego jest w roku 1,500, kiedy między arcybiskupem ryskim *Izarnusem*, a zakonem spory niejakieś o ten kościoł zachodziły. Spór ten wytoczył się aż przed Papieża; wyrokiem którego, kościoł ś. Jerzego i szpital przy nim znaydujący się, oddane pod zawiadowanie arcybiskupa, zostawały pod nim do czasow reformy, w rzymsko-katolickim kościele zdarzoney.

Od tego czasu szpital ś. Jerzego różnym ulegał przemianom i zniszczeniom. Położony na przedmieściu, we wszystkich oblężeniach był palony, jakoto: roku 1605 przez szwedów pod sprawą hrabiego *Mansfelda;* w 1621 przez Gustawa Adolfa; a w 1624 w pożarze przypadkowym, wiele razem i chorych zginęło. Kwitnący stan tego szpitala był około roku 1651, kiedy, podług świadectwa magistratu, znaydowało się w nim 150 ubogich chorych i 1010 dzieci sierot. W roku 1700 znowu był spalony w oblężeniu Rygi przez woysko polskie i saskie: w 1710 przez woysko rossyyskie. Od tego czasu odbudowany kościoł ś. Jerzego i przy nim szpital, utrzymują się dotąd.

Szpital ś. Jerzego, równie z dalszemi zakładami miłosiernemi, zostawał dawniey pod wiedzą magistratu; a od czasu ustanowienia w Rydze izby powszechney opieki, pod jey dozor i zarząd przeszedł.

Oprócz szpitala ś. Jerzego, znaydują się w Rydze zakłady miłosierne: szpital ś. Mikołaja, szpital rossyyski ubogich i chorych. W sprawie z roku 1818 we wszystkich tych zakładach było chorych:

Pozostałych . . z 1817 roku	520.
Przybyło na nowo	552.
Umarło w roku 1818 . .	115.
Do 1szego stycznia 1819 pozost.	489.

Dochody tych zakładow z różnych źródeł znakomitą składają summę. Głównieysze źródła są: procenta od kapitału, dochody z majątków, opłata od handlujących, od wódki, sztrafy, testamentowe zapisy, ofiary i dary dobrowolne. W roku 1818 summa z tych wszystkich źródeł zebrana, była 178,636 rub. 84 kop. ass. 10,850 rub, sr. i 12,255 talarow.

Z summy tey w roku 1818, stosownie do postanowień izby powszechney

---

(*) Z dzien. cesar. tow. człekolub. r. 1819, N. XII.

opieki, wydatkowano: na utrzymanie zakładow miłosiernych, na żywność, odzież i dozor ubogich, na wspomożenie ubogich, na wychowanie sierot, i t. d. 178,136 rubli 84 kop. ass, i 500 rubli srebrem.

O opiece nad ubogiemi w Wenecyi.

(*z Dzien. Towarz. Człekolubn*).

Pan *Maranzi*, jeneralny konsul rossyyski w Wenecyi, radca stanu, członek korrespondent komitetu naukowego w cesarskiém Towarzystwie człekolubném, przysłał temuż komitetowi opisanie zakładow dobroczynnych w pomienionêm mieście. List jego, oprócz przesłania artykułu ninieyszego, zawiera w sobie, jakby zbiór krótki dziejow i powodzenia tych zakładow, i dla tego tu go umieszczamy bez naymnieyszey odmiany: służyć bowiem może za wstęp do opisu samego ustanowienia.

List do JW. Prezydenta komitetu naukowego Towarzystwa cesarskiego człekolubnego w Petersburgu.

"*Lubom aż dotąd nie otrzymał organizacyi komitetu naukowego, obiecaney mi w liście JW. Prezydenta, pod dniem 17 maja, roku przeszłego, atoli poczytuję sobie za obowiązek przesłać jemu przyłączone tu wiadomości, które wystawiają, jakby, w jednym obrazie wszelkie ustanowienia dobroczynności narodowey, zaprowadzone w têm mieście znamienitêm, w którêm już pod trzema rządami, weneckim, włoskim i austryackim, przemieszkiwam.*

Co do wykorzenienia w Wenecyi ubóztwa powszechnego, które do naywyższego stopnia doszło było w têm mieście, liczącem niegdyś 150 tysięcy ludności, a która i teraz 110 tysięcy wynosi; pomimo klęsk jego politycznych, od dwóch dopiero lat ustanowiona Komissya oddzielna, pod imieniem Filantropii powszechney, ogólnym w tym względzie nad całym krajem zaymuje się dozorem. Zakładu tego, prawdziwie dobroczynnego, gorliwa pieczołowitość i trudy, naypomyślnieysze uwieńcza powodzenie. Z kapitałów od Rządu wyznaczonych, oraz ze składek dobrowolnych na wsparcie tak pobożnego zakładu wnoszonych, które obywatele czynią, ubiegając się jedni przed drugimi, w roku pierwszym tego ustanowienia, Komissya zgromadzenia filantropicznego, była w stanie utrzymywać codziennie 1,840 ubogich i prócz tego wspierać w przygodach nadzwyczaynych 36,889 ludzi, a zatém dawać pomoc 37,929 cierpiącym.

W opisaniu têm, gorliwość Komitetu petersburskiego, cechą miłości bliźniego oznaczona, raczy przeyrzeć postanowienia rozmaite, przedsięwzięte od Komissyi weneckiey, w celu dokładnego rozrządzenia summ wchodzących, tudzież oszacować dobroczynne działania i skutki z nich wynikające ku pomocy ubogich.

W roku pierwszym dochody tey Komissyi, do 356,553 frankow wynosiły, z których wydano 339,559 fran. Przy têm uważyć należy, iż połowa tego dochodu, to jest: 173,413 frankow pochodzi z ofiar dobrowolnych. Oby gorliwość tak chwalebna, w szczodrobliwości cnotliwey mieszkańców nie ostygała i w lata późnieysze, oraz wzniecała chęć powszechną do naśladowania tak zbawiennych dla rodzaju ludzkiego zamiarów! Postaram się w krótkim czasie o przesłanie Komitetowi, zdania sprawy

z działań drugiego roku, które będzie ogłoszone na początku miesiąca stycznia. Zapewniają mię, iż skutki tych działań, są nierównie obfitsze i świetnieysze, niż były w roku przeszłym.

Z rzetelnym uszanowaniem i t. d.

S. Naranzi.

Osnowa urządzenia wewnętrznego powszechney Komissyi dobroczynności.

Powszechna Komissya dobroczynności składa się z prezydenta, vice-prezydenta, czternastu członków, sekretarza i podskarbiego. Dzieli się na trzy wydziały: pierwszy zaymuje się częścią gospodarską, drugi skarbową i innemi przedmiotami, ściągającemi się do utrzymania bydła, a trzeci ofiarami czyli składkami dobrowolnemi.

Głównym zamiarem komissyi, podług brzmienia rozkazu z dnia 1 grudnia roku 1816, do prezydenta rządu tego jest starać się o wsparcie ubogich, tylko umieszczonych na liście spółbraci, którzy przez kalectwo nie mogą sami prosić jałmużny, albo się wstydzą.

Komissya zbiera się pospolicie raz na tydzień, lecz za każdym razem, kiedy potrzeba posiedzeń nadzwyczaynych wymaga, członki się zgromadzają przez poprzedzające obwieszczenie prezydenta.

Zaymuje się właściwemi sobie przedmiotami, których rozciągłość opisana jest w artykulach wyżey wspomnionego urządzenia, oraz roztrząsaniem działań od wydziałow przesyłanych.

Wydziały mają zwyczayne posiedzienia w miarę potrzeby, i zaymują się sprawami, szczególniey im powierzonemi.

Należytości i powinności Prezydenta.

Prezydent ma prawo wyłączne, nadane mu wspomnionem urządzeniem, wybierać i oddalać wszystkie osoby, komissyą składające, tudzież przyymować, oprócz ustanowienia pierwiastkowego innych sekretarzów czyli naczelnych pisarzów, jeśliby mu się zdawało to potrzebném do spiesznieyszego i skutecznieyszego działania. Potwierdza i odmienia przełożonych w bractwach (*), wszystkie akta komissyi pod-

---

(*) We wszystkich krajach katolickich, a osobliwie we Włoszech, jest w każdey parafii zgromadzenie, składające się z mieszkańców przednieyszych. Celem tych zgromadzeń, znanych pod imieniem *bractw*, jest pobożność i miłość bliźniego.

Wstępując w to zgromadzenie, wnosi się na wsparcie ubogich na raz jeden pewna summa, stosowna do stanu kandydata, prócz którey każdy brat opłaca pewną ilość corocznie podług prawideł ustanowionych.

Zgromadzeniami temi urządzają przełożeni, wybrani, jako i skarbny, większością głosów przez członków zgromadzenia.

Przedmioty bractwa w ogólności są następujące:

1). Mieć listę dokładną wszystkich ubogich, znaydujących się w parafii tego zgromadzenia, z wyrażeniem pod imieniem każdego, jakiém się trudni rzemiosłem, jak wielką ma rodzinę, wiele ma lat, z czego przyszedł do ubóstwa, czy jest skaleczały, albo zdrowy, jak się sprawuje, jakim oraz sposobem nayskuteczniey można stan jego ulepszyć.

2). Rozdzielać biednych na pewne rzędy, to jest, na kaleków, wstydzących się i proszących jałmużny.

3). Zbierać jałmużnę, równie jak pierwiastkowe i roczne summy, wnaszane na wsparcie ubogich.

4). Wspierać ubogich w miarę ich potrzeb.

pisuje. Bez podpisu jego ręki akta ważności nie mają.

Rozdaje urzędy. Przedsiębierze wszelkie środki, potrzebne podług jego zdania, do otrzymania skutkow pożytecznych i pomyślnych.

---

5). Starać się o jakąś posadę dla tych, którzy się pracą własną mogą utrzymywać. Albowiem wszelka jałmużna, dana temu który jey nie godzien, odeymuje się prawdziwemu ubogiemu, bez żadney dla odbierającego ją korzyści; mała rozwaga w zasilaniu pieniędzmi przywodzi wielu do próżnowania, z którego się wszystkie rodzą występki. W rozdawaniu jałmużny należy być nader ostróżnym, aby przed Bogiem za złe, wynikające ztąd skutki, nie odpowiadać.

6). Mieć oycowską pieczołowitość około chorych: starać się o biegłych lekarzy dla tych, którzy się we własnych mieszkaniach leczyć mogą, i opatrywać ich lekarstwami; wcale ubogich odsyła bractwo do szpitalu w mieście, jeżeli własnego nie ma. Dla kobiet rodzących starać się o dobre akuszerki.

7) Grześć umarłych.

8). Oddawać dzieci do szkoły, gdzie się uczą przepisów religii, grammatyki języka narodowego i pierwszych cztérech działań arytmetyki. Dziewcząt uczyć prócz tego różnych robot ręcznych. Po wyyściu ze szkoły, oddawać chłopców do poczciwego jakiego rzemieślnika, a dziewczęta do szwaczek, robiących stroje i tym podobnych.

9). Czuwać troskliwie i surowie w parafii swojey nad postępowaniem ubogich.

10) Odwiedzać więzniów i starać się ich cokolwiek w nieszczęściu pocieszać; uwięzionych za długi wykupować, a mianowicie tych, którzy niewinnie cierpią i są oycami rodziny.

Z tych zgromadzeń bractwo miłosierdzia jest nayważnieyszém; prócz wielu dzieł bogoboynych, któremi się ciągle zaymuje, cieszenie zbrodniarzów, na śmierć skazanych, głównym jest jego przedmiotem. Jak skoro nieszczęśliwemu wyrok ogłoszą, bracia miłosierdzia nigdy go odtąd nie odstępują, prowadzą na miesce spełnienia wyroku, i do wyzionienia tchu ostatniego nie opuszczają.

Protokułom posiedzeń przez potwierdzenie moc wykonawczą nadaje.

Obowiązek vice-prezydenta.

W niebytności prezydenta, vice-prezydent spełnia jego urzędowanie i wszystkie akta podpisuje.

Obowiązki wydziału pierwszego czyli gospodarczego.

Wydział gospodarczy składa się z pięciu członków, licząc w to i vice-prezydenta. Przedmioty jego zatrudnień są:

1). Ułożenie ogólney organizacyi komissyi.

2). Stanowienie o wszyskiém, co się tylko ściąga do części gospodarskiey.

4). Podawanie do roztrząśnienia i potwierdzenia komissyi, myśli o środkach, jakie mu się naytrafnieysze do wsparcia ubogich zdają, aby tym sposobem spełnić zamiary dobroczynne rządu.

4). Staranie o pomnożenie dochodow komissyi, a mianowicie: nałożeniem pewney opłaty na teatra, kawiarnie, widowiska, kary pieniężne i t. d., i o tém co się uczyni komissyi donosić.

5). Czuwanie pilne, iżby niczego nie zaniedbać, co się w przeciągu czasu okaże z doświadczenia zdolnieyszém i pożyteczniejszém do ustalenia i rozprzestrzenienia widoków komissyi, oraz podawanie tego pod jey rozpoznanie.

6). Podawanie równie do potwierdzenia komissyi wybranych prokuratorów, doktorów, lekarzy i innego powołania osób, do Towarzystwa należących, z przydaniem uwag przyzwoitych.

7). Układanie systematycznego projektu do odmiany urządzeń, która się z czasem okaże temu Towarzystwu użyteczniejszą i podawanie komissyi do potwierdzenia.

Obowiązki wydziału drugiego czyli skarbowego.

Wydział skarbowy składa się z pięciu członków kommissyi. Przedmioty prac jego są następujące:

1). Zbierać od rządu wyznaczone summy, tak pod imieniem daru dobroczynnego, jako i pod innemi tytułami.

2). Przyymować pieniądze, wnoszone dobrowolnie, jako i od tych, którzy się do pewney opłaty podpisali.

3). Wybierać opłaty, nałożone na teatra, kawiarnie, widowiska, kary pieniężne i t. d., a jeżeli starania jego o wybranie jakich pozostałości nie będą skutecznemi, w takim razie podać komissyi środki, któremi nayskuteczniey pobudzić można tych dłużników do uiszczenia się z należney opłaty.

4). W terminach postanowionych zaleca wydanie złożonych przez współtowarzyszów summ na utrzymanie ubogich, żyjących w wyznaczonych im schronieniach, równie jak i na inne potrzebne przedmioty.

5). Przeziera wydatki Towarzystwa.

6). Donosi wcześnie komissyi o potrzebnych summach, na każde trzy miesiące.

7). Utrzymuje wierny i dokładny rachunek summ pozostałych, niedoborow, oraz dziennik rozchodowy. Co ćwierć roku zdaje z tego sprawę komissyi.

Obowiązki wydziału trzeciego czyli składek dobrowolnych.

Wydział składek dobrowolnych składa się z pięciu członków komissyi i zaymuje się sprawami następującemi:

1). Sprawdza spis ubogich skaleczałych, proszących jałmużny, wstydzących się żebrzeć i tych, którzy żadnego nie mają schronienia.

2). Wywiaduje się troskliwie o potrzebach ludzi ubogich, i donosi potém komissyi o summach potrzebnych na ich wsparcie.

3). Zaświadcza dowody ubogich kalekich i wstydzących się prosić jawnie jałmużny, toż podaje, jakie im wsparcie dać należy.

4). Przegląda miesce schronienia ubogich w każdym czasie, kiedy tego wypadnie potrzeba, czuwa nad rozdawaniem dla ubogich pomocy, lekarstw i innych rzeczy potrzebnych.

5). Podaje do przeyrzenia i potwierdzenia kommissyi wszelkie te sposoby, które mu się zdają pożytecznemi i koniecznie potrzebnemi do ułatwienia w dawaniu ubogim pomocy.

Wszystkie wydziały w ogólności, w przypadkach zwłoki niecierpiących, mają prawo same od siebie opatrywać w rzeczy potrzebne, a późniey komissyi o tém donosić.

Obowiązki sekretarza.

Sekretarz obowiązany:

1). Pomagać wydziałom.

2). Utrzymywać protokuły posiedzeń kommissyi.

3). Układać wszelkie pisma, podług rozkazu prezydenta i vice-prezydenta.

4). Podpisywać wszystkie akta, tak

z kommissyi, jako i z wydziałów wychodzące, wyjąwszy te, które się ściągają do wydania pieniędzy.

5). Za wszystkie papiery i akta jest odpowiedzialnym.

Obowiązki skarbnego.

Skarbnego jest obowiązkiem:

1). Pomagać wydziałom we wszystkich przedmiotach, tyczących się rachunkow.

2). Utrzymywać xięgi przychodow i wydatkow, dziennik i t. d.

3). Sprawdzać rachunki wydziałow i komissyi.

Prezydent Francesco Mariia, patryarcha wenecki.

Sekretarz Anżeli.

Wenecya
28 grudnia 1817
roku.

Testament ś. p. X. XAWEREGO BOHUSZA (*).

W IMIE TROYCY PRZENAYSWIĘTSZEY. Amen. Niewiadomy czasu śmierci mojey, póki zdrów jestem na ciele i na umyśle, postanowiłem rozporządzić majątkiem, który mnie naywyższa udzieliła Opatrzność, i oddać go na dobro cierpiącey ludzkości.

(Tu objaśnia testator stan swego majątku i przyczyny, dla których nie przeznacza go dla naturalnych sukcessorów. wyrażając że całą sukcessyą, jaką wziął po przodkach i jaką staraniem swojém znacznie powiększył, oddal tymże sukcessorom jeszcze w roku 1795, zachowawszy sobie dożywotnią pensyą: a to co rozrządza, jest nowém nabyciem i owocem późnieyszey oszczędności. Daley własne wyrazy testatora).

Tym sposobem wytłumaczywszy się, przystępuję do samego rozporządzenia. A naprzód, uniwersalnym legataryuszem moim postanawiam wszystkie bez wyłączenia szpitale i domy ubogich w Warszawie będące. Pod imieniem ubogich domów, należą i klasztory panien ubogie. Dla żadnego z tych domów i szpitalów nie robię stałego i wiecznego funduszu, na który trzebaby było rządowego zezwolenia, a który zmieniłby się natychmiast w naturę dóbr narodowych: bo mię smutne nauczyło doświadczenie, że fundusze nayopatrzniey zrobione, z czasem albo zupełnie giną, albo inne dostają przeznaczenie. Niech tedy o żyć mających napotém ubogich owoczesna myśli potomność, i ich potrzebom zaradza; ja chcę, ażeby spółczesny móy bliźni ubogi, w nędzy swey miał pocieszenie i folgę, a to teraz; i dla tego, nie dla narodzić się kiedyś mających czynię fundusz, ale urodzonym już i teraz cierpiącym po szpitalach i domach ubogich w Warszawie będących, oddaję cały móy majątek do rozdania między nie w sposob ręczney jałmużny. Od tey ogulney legacyi wyłączam szczegulne następujące. Ludzie, którzy nam służą,

---

(*) W Tygodniku wileńskim, 15 kwietnia 1820, N. 160, jest nekrolog Bohusza, gdzie wyrażone są, acz ogulnie, sprawy dobroczynne tego męża, zasłużonego przy tém w literaturze i patryotyzmie. Nie powtarzając, tak swieżego ogłoszenia; sądzimy rzeczą przyzwoitą, wytknąć tu ważnieysze, popełnione w niém, omyłki druku.

str. 220	*wiersz*	5,	*stoi*	1850	*popraw*	1760
— —	— —	16,	—	opuścił	— —	upuścił
— 221	— —	12,	—	w czasie	— —	od czasu
— —	— —	18,	—	w seminarium	— —	w kancellaryi
— —	— —	22,	—	wileńskiego	— —	w Wilnie
— 222	— —	3,	—	cywilney	— —	szpitalney
— 223	— —	18,	—	autorem	— —	cenzorem

są także ubodzy, do naszey szczodroty naybliższe mają prawo; wszyscy zatém, którzy się znaydą na usługach moich w dzień zeyścia mego, mają być tym sposobem opatrzeni: każdy z nich ma wziąć caloroczną pensyą, jaka któremu w xiążeczce przez każdego z nich utrzymywaney jest zapisana: rok zaś cały liczony być ma, nie od daty zeyścia mego, ale od daty weyścia w służbę moją każdego z nich: bielizna moja do noszenia, i to wszystko, co się odzieniem albo obuwiem nazywa, ma być podzielone na równe części między służących w przedpokoju. Nadto, temu, który moję garderobę trzymał, dostanie się szuba moja niedzwiadkami podbita; kredensarzowi bielizna stołowa; froterowi firanki od wszystkich okien; temu, który za moim pojazdem jeździł, łóżko moje z pościelą; kucharzowi same naczynia kuchenne, to jest: rądle, tygle, garki i rynki; stangretowi pojazd, którym jezdziłem i parę koni; drwa spiłowane i poszczepane parobkowi. Zapisuję W. Koncewiczowi wnukowi memu w Litwie bawiącemu się 6,000 złotych; Pannom Maryawitkom wileńskim 4,000 złotych. (Tu wyszczegulnia niektóre sprzęty krewnym dla pamiątki przeznaczone). Szczupłą bibliotekę moję, oddaję do biblioteki Towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk, i temuż Towarzystwu prócz bieżących w roku, w którym umrę, 1800 złotych, corocznie aż do śmierci mojey na gabinet historyi naturalney przeznaczonych, przydaję jeszcze na ten ostatni raz 1800 złotych, jako ostatni dar, i dowod uprzeymości mojey ku temu Towarzystwu, które mnie szczegulnie względami swemi zaszczyciło. Ośmiu panienkom cnotliwym i ubogim, w przeciągu roku po śmierci mojey za mąż idącym, na posag dla każdey z nich, 2000 złotych tym sposobem: aby w każdey parafii, to jest, kollegijackiey, panny Maryi, ś. Andrzeja i ś. Krzyża, po dwie wybrane i wyposażone były. Rekomendacyą tym panienkom da pleban mieyscowy, magistrat administracyyny miasta, jeżeli ją sprawiedliwą znaydzie, potwierdzi, a exekutor posag wypłaci. Sześciu weteranom mającym rany lub szwank za oyczyznę, za rekomendacyą naczelnika głównego sztabu, każdemu z nich na raz jeden po 1000 złotych przeznaczam. Na wydatki pogrzebowe 2000 złotych naznaczam. Zostają się jeszcze ubodzy i ubogie, które z pensyi im przeze mnie co miesięcznie płaconey, żyją, rejestr ich znaydzie się między papierami memi, i ludzie moi ich znają; byłoby niesłusznem, aby fundusz ich życia, ze dniem śmierci mojey ustawał. Ja chcę, aby dzień smierci mojey nie był dla nich dniem płaczu i rozpaczy. Między tymi uprzywilejowanymi ubogimi, liczę Antoniego Knorowskiego, który 17 lat u mnie służywszy, sam z własney woli służbę moję porzucił, a któremu przez wzgląd na starość i kalectwo, pół pensyi jego corocznie kwartałami, 320 złotych opłacałem punktualnie. Każdy z tych ubogich, na rejestrze moim pomieszczonych, włącznie z Antonim Knorowskim, dostanie razem dziesięcioletnią pensyą swoję; jak naprzykład: kto brał na miesiąc złotych 18, zatém na rok 216 złotych, dostanie 2160 złotych: i tak wszyscy proporcyonalnie do pensyi swojey. Takowy zasiłek każdemu do ich śmierci dostarczy, i płakać po

mojey śmierci nie będzie miał przyczyny. Za exekutora tey mojey ostatniey woli, wzywam i upraszam W. JP. Stanisława Węgrzeckiego prezydenta municypalności miasta Warszawy, którego o to za życia prosiłem, i który ten mi ostatni dowod przyjaźni swojey dać obiecał. Exekutor rzeczony wraz po mojey śmierci, nie odwołując się do nikogo, całą pozostałość moję pod klucz i pieczęć swoję odbierze, spisania i pieczętowania urzędowego nie dopuści, i otworzenia testamentu mego zarekwiruje (*), nie czekając na przybycie którego kolwiek z siestrzeńców moich: sprzęty, które szczegulnieyszą legacyą zajęte nie zostały, przez licytacyą przeda; równymże sposobem postąpi i z domem moim, i z całą chociaż na gruncie czynszowym posiadłością; należytość moję od dłużników, których karty i dokumenta między papierami mojemi znaydzie, poodbiera; a z tego wszystkiego i co się w gotowiznie przy mnie naydzie, i z przedaży domu i sprzętow moich, jako i z windykacyi od dłużników do niego wpłynie, zebrane pieniądze, obróci exekutor, naprzód na zaspokojenie wzwyż wymienionych legacyy: co zaś od nich zostanie, to exekutor rozda na wszystkie bezwzględnie szpitale i domy ubogich, według rozwagi swojey, żadney inney nie zachowując proporcyi, nad tę, którą mu pokazować będzie większa lub mnieysza potrzeba ubogiego, ale tego jedynie pilnując, aby te pieniądze nie były użyte przez przełożonych szpitalnych, albo na pomnożenie kapitału, albo na poprawienie domowego gospodarstwa, albo na zapłacenie zaciągnionych długow; lecz aby obrócone były szczegulnie na pomnożenie i polepszenie pokarmu, lub pokrycie nagości ubogich na ten czas znaydujących się; a to póty, póki pieniędzy dostarczać będzie. Exekutor z całey tey czynności nikomu się rachować, ani sprawować nie będzie, prócz własnemu sumieniu swemu. Pisano w Warszawie w domie własnym moim roku 1811 miesiąca maja dnia 30.

X. Bohusz.

(*) Kopiją testamentu dał za życia exekutorowi (R).

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

ŻYWOT ś. JANA BOŻEGO, ZAŁOŻYCIELA ZAKONU BRACI MIŁOSIERDZIA CZYLI BONIFRATELOW. Wyjątek tłumaczony z dzieła w 8miu tomach in 4to, Histoire des ordres réligieux et militaires par *Helyot.* Paris. 1792. *Tomu 4go str. 139.*

Zakonnicy, naśladujący tego świętego, o którym mówić mamy, rozmaicie są nazywani, w różnych krajach, w których się znaydują. W Hiszpanii, gdzie pierwszy wzięli początek, znani są pod imieniem braci gościnnych czyli szpitalnych (*), z przyczyny gościnności okazywaney dla chorych, co właśnie jest celem ich powołania. We Włoszech zowią ich *fate ben fratelli*, albo przez skrócenie *ben fratelli*, co znaczy *czyńcie dobrze* albo *bądźcie dobroczynnymi bracia;* które nazwanie stąd poszło, że

(*) *Szpital* pochodzi od wyrazu łacińskiego *hospitale*, znaczącego właściwie dom *gościnny*, *gospodę*.

dawniey mieli zwyczay temi słowami prosić jałmużny, czego nauczyli się od swego założyciela, i że nazywając braćmi tych, od których tey jałmużny żądali, zachęcali ich do dobroczynności, i do politowania nad chorem ubóstwem. Naostatek, we Francyi nazwani są braćmi miłosierdzia, z przyczyny, że król Henryk IV, widząc chorych z nadzwyczayną starannością opatrywanych w ich szpitalu na przedmieściu ś. Germana, nadał temu domowi imie miłosierdzia Jana Bożego, i to imie przyswojoném zostało wszystkim członkom tego zakonu i wszystkim ich szpitalom; chociaż prawdziwém nazwaniem jest *zgromadzenie ś. Jana Bożego*, jak o tém postanowił Papież Syxtus V.

S. Jan, przezwany bożym, założyciel zakonu, urodził się w Monte-major-el novo, miasteczku królewstwa portugalskiego, arcy-biskupstwa eboraceńskiego, dnia 8 marca 1495 roku, z rodziców mierney fortuny i nieznakomitych w pospólstwie. Oyciec Andrzey Ciudad, i matka którey niewiadome imie, wychowywali go we wszelkich ćwiczeniach pobożności, do jakich tylko w wieku dziecinnym był zdolny. Starania ich nie były bezużyteczne. Syn korzystał codzień z dawanych nauk, i łatwo przejął uczucia pobożności, jakiemi go natchnąć chcieli.

Zaledwo miał lat dziewięć, kiedy go utracili rodzice z nieprzewidzianego przypadku. Ponieważ oboje skłonni byli do gościnności, przyjęli więc na stancyą podróżnego xiędza, który przybył z Madrytu. W rozmowie, wiele opowiadał o pobożności, jaka panowała w tey stolicy hiszpańskiey, i o sławnych tamecznych kościołach, co tak wielkie na umyśle młodego Jana zrobiło wrażenie, że zechciał iść z tym xiędzem. Wybiegł potajemnie od oyca i matki, i udał się w drogę zmierzając prosto do Madrytu. Matka, po wielu próżnych wyszukiwaniach, umarła z żalu we dni dwadzieścia, a oyciec, równie dotknięty jego utratą, schronił się do Lizbony i tam wstąpił do zakonu ś̌go Franciszka.

Xiądz, który wziął z sobą Jana, nie doprowadził go do Madrytu; po rozłączeniu się, zostawił go w Oropeza mieście Kastylii. Jan porzucony samemu sobie, w kraju obcym, otrzymał wsparcie od niektórych osob miłosiernych, co tknięte widokiem jego nędzy, dały mu schronienie. Udał się do jednego owczarza, imieniem Franciszek, którego zwyczaynie nazywano *mayoral*, to jest starszy owczarz; *mayoral de ganado*, w języku hiszpańskim znaczy pasterza przełożonego nad innymi pasterzami. Jan część swojey młodości spędził na jego usługach. Użytym był naprzód do strzeżenia trzody i do noszenia jeść innym owczarzom. Mayoral, porzuciwszy swe powołanie i zostawszy przełożonym więzienia w Oropezie, nie chciał pozbawić się Jana, którego doznał wierności. Posłał go na wieś dla pilnowania tam trzody, a po niejakim czasie, przełożył nad sługami i zrobił ekonomem w swoim majątku.

Bóg błogosławił staraniom i pracy Jana. Majątek pański pomnożył się w jego ręku. Trzoda stała się liczniejszą, a pomyślność w domu panowała: co było przyczyną, że pan jego, dla przywiązania go tym więcey do dobra swego, i dla zapobieżenia, ażeby nie myślał o oddaleniu się i o znalezieniu innego miey-

sca, ofiarował mu córkę w małżeństwo; lecz on tego nie przyjął: a kiedy był od pana bardzo w tém naleganym, wtedy się oddalił, i zaciągnął się do woyska, które wówczas zbierał cesarz Karol V. Wszedł do kompanii Jana Feruza, szlachcica, u którego pan przeszły był mayoralem pierwey nim został przełożonym więzienia, i który miał rozkaz od hrabiego Oropezy, Ferdynanda Alwaresa z Toledu, iść na oblężenie Fontarabii, miasta w Biskai, na granicach Francyi. Zdobyli ją w roku przeszłym na Hiszpanach Francuzi w przeciągu dziesięciu dni; a cesarz Karol V, przedsiewziąwszy ją odzyskać, ściągał tam zewsząd woyska dla zasłony oblężenia i dla przecięcia posiłków jakieby Francuzi nadesłać chcieli.

Szczęk oręża, zły przykład żołnierstwa, i rozwiązleysze życie jakie zwyczaynie wiodą na woynie, wprawiły Jana w zapomnienie ćwiczeń pobożnych, przyzwyczaił się pomału postępować jak drudzy, i tracąc nieznacznie bojaźń bożą, wstydził się w końcu okazywać się lepszym od innych; ale Bóg czuwający nieustannie nad wybranymi, i nie dopuszczający im wpadania w grzechy, chyba tylko na ten koniec, ażeby sposobem swego powstania służyli ku zbudowaniu wiernych i nauczeniu pokuty, nie zostawił na długo Jana w nierządzie, i dał mu wkrótce poznać swe błędy. Zdarzyło się raz, że on i jego towarzysze nie mieli żywności, a byli nie daleko ode wsi, w którey spodziewali się jey dostać. Jan, jako naymłodszy, wyznaczonym został tam udać się. Wsiadł na konia niedawno odebranego Francuzom w tey stronie, z którey oni usiłowali przyprowadzić posiłki, koń poznawszy mieysca, w które go często prowadzili Francuzi, pobiegł czwalem, jakby powracając do obozu. Wstrzymywany od Jana, wspiął się i zrzuciwszy go gwałtownie na kamienie i skały, tak go potłukł, że długi czas zostawał bez ruchu i mowy. Nakoniec przyszedłszy cokolwiek do siebie i widząc się w obawie utraty życia, ponieważ był bliskim dostania się w ręce nieprzyjaciół, podniosł się z wielką trudnością, i upadłszy na kolana wzywał pomocy Matki Nayświętszey, i prosił o wybawienie siebie z niebezpieczeństwa, aby nie wpadł w moc przeciwników. Po skończoney modlitwie, poczuł się na siłach, przyszedł do siebie, i przypadek ten poczytał za karę za grzechy. Powlokł się jak mógł do obozu Hiszpanów, gdzie płakał na swe nierządy, i obiecał Bogu wiernieyszym być w jego służbie. Po tém zdarzeniu wpadł w drugie nieszczęście. Kapitan jego poruczył mu straż niektórey zdobyczy wziętey na nieprzyjaciołach, którą ukradli złodzieje, a potém obwiniając Jana o uczesnictwo w tey kradzieży, chciał go oddać do sądu, zbiwszy wprzódy nadzwyczay ciężko. Wdało się za nim wiele osob, i otrzymały przebaczenie, ale pod tym warunkiem, ażeby poszedł precz ze służby.

Powrócił więc do Oropezy, gdzie zastał dawnego pana, który go przyjął ze wszelką uprzeymością. Dał mu dawnieyszy obowiązek, i powierzył znowu staranie o swoim majątku. Sprawił się w tém poruczeniu, z większą jeszcze jak wprzódy dokładnością, i tak się zachował, że pan jego trwając zawsze w chęci mienia go za zięcia, powtórzył mu dawne oświadczenie. Dla

usunienia się od tych natarczywości, powtórnie się oddalił i zaciągnął się znowu do woyska, w przekonaniu, że woyna, którą prowadził Karol V przeciwko Turkom, była święta, i że mógł na niey ucierpieć cokolwiek dla Jezusa Chrystusa. Unikał wszystkich nierządow, jakich się dopuścił na pierwszey woynie, był bardzo powściągliwym i skromnym, i nie tylko nie przerwał ćwiczeń pobożnych, ale je owszem pomnożył.

Po skończoney woynie i po zwinieniu woyska, Jan powrócił do Portugalii, i chciał odwiedzić rodziców w Monte-Mayor. Dowiedział się od krewnych, że oyciec i matka pomarli, i uwiadomiony, że jego ucieczka przyczyną była nieszczęścia familii, chciał zupełnie opuścić kray oyczysty i udać się gdzieindziey na służbę bożą. Poszedł w takim zamiarze do Andaluzyi, i wszedł do służby jedney bogatey damy w powiecie sewilskim za owczarza. Pędził dni i nocy na ćwiczeniach pokutnych i na opłakiwaniu przeszłego życia, prosząc i żebrząc miłosierdzia niebios dla przypodobania się Bogu. Udał się do Afryki szukając zdarzenia poniesienia męki. W tymże celu był w Ceuta; ale za zdaniem spowiednika powrócił do Hiszpanii, i wysiadłszy w Gibraltarze, zaymował się przedawaniem obrazków i xiążeczek nabożnych.

Z Gibraltaru przeniosł się do Grenady, gdzie założył naprzód mały sklepik xięgarski przy bramie elwirskiey, a wiedząc, że tam był zwyczay obchodzenia uroczystości ś. Sebastyana, w pustyni jego imienia, położoney w części miasta odległey, poszedł tam i był na kazaniu doktora Jana Avily, naysławnieyszego w Hiszpanii kaznodziei, nazywanego apostołem Andaluzyi. Tak został nauką przejęty, że nadzwyczay rozrzewniony, napełnił kościoł niezwykłą żałością, z czego wzięto go za szalonego. Bił sobie piersi, kaczał się w błocie, biegał zapamiętale po ulicach, wołając ustawicznie z całey siły do Boga, i powtarzając to słowo *miłosierdzie*. Wszyscy rozumieli, że dostał pomieszania rozumu. Pospólstwo kupiło się około niego, dzieci i motłoch rzucały nań kamienie. Powrócił do siebie cały we krwi: a kiedy nazajutrz począł robić toż samo, wtedy zaprowadzono go do doktora Avily, dla doświadczenia, czy nie potrafiłby uleczyć tego umysłu, który mowa jego w obłąkanie wprawiła. Święty kapłan, wysłuchawszy Jana spowiedzi, poznał boskiego ducha w poruszeniach serca pokutnika, co nie udawał waryata, jak tylko dla zjednania sobie upokorzenia. Ośmielił go w świętém przedsięwzięciu, i przyrzekł dopomagać we wszelkich zdarzeniach.

Jan, pocieszony od świątobliwego męża, rozumiał, że nie może nigdy nadto się upokorzyć. Powrócił do dawnych niedorzeczności i pozornego obłąkania. Zamknięto go zatém w szpitalu waryatów, gdzie po lekarstwach, które mu dawano i które okazały się być bezskutecznemi, osądzono naylepszym środkiem uleczenia, ćwiczyć go co dzień aż do krwi, do póki nie odzyszcze rozumu. Ta męczarnia, którą usiłował powiększyć, drażniąc ustawicznie jey wykonawców, postawiła go nad grobem. Ostrzeżony o tem Avila, odwiedził go i powiedział mu, że czas już położyć koniec dobrowolnemu obłąkaniu, i że trzeba przyłożyć się nadal do

rzeczy pożytecznieyszych sobie i bliźnim. Jan usłuchał tey rady, a dozorcy szpitala zdziwili się nad jego nagłą odmianą. Zaczęli o nim mieć przyzwoitsze staranie; a tak w krótkim czasie odzyskał zdrowie i siły. Czas niejaki zostawał w tymże szpitalu, pełniąc posługę chorym: wyszedł zaś z niego w miesiącu pazdzierniku 1539 roku, chcąc uskutecznić ślub, który uczynił służenia Chrystusowi w jego ubogich. Odprawiwszy nabożną pielgrzymkę do Nayświętszey Panny do Gwadalupy, dla podziękowania za opiekę i dla polecenia powodzeń swoich zamysłów, wziął przed się starać się dla ubogich o żywność, odzież i bezpieczne schronienie. Zaczął od utrzymania kilku ubogich pracą rąk swoich. Tym końcem, chodził po drwa do lasu, i przedawał je w mieście. Przykład jego, połączony z pobożną namową, do tyla natchnął dobroczynne osoby miasta Grenady, że za pośrednictwem zrobioney przez się kwesty, Jan uyrzał się w stanie, roku 1540, najęcia domu, dla utrzymywania w nim i opatrywania ubogich chorych.

Takie były początki szpitala w Grenadzie, i właściwie pierwiastkowe fundamenta zakonu. Pierwszém jego staraniem, po najęciu domu, było, dostanie sprzętów nieodbicie potrzebnych; a potém nie tracąc czasu, chodził po całém mieście zbierając chorych, kaleków, i niedołęgów dla napełnienia swego szpitala. Większa część patrzących się na to, przyganiali posądzając go o nieprzezorność i o porywanie się nad siły, że podeymował się na rzecz taką, którey mu uskutecznić było niepodobna: ale zadziwiła ich jego stateczność, wiara zawstydziła, a zapał miłości bliźniego wprowadził w zastanowienie się nad sobą samymi. Zażądali być uczesnikami zakładu, zaczęli mu dawać jałmużnę, dla zaradzenia obecnym potrzebom ubóstwa, a przykład ich pociągnął do naśladowania innych. Nie zbywało ubogim na niczém. Jan Boży służąc im we dnie, i dostarczając posiłki duchowne, przez sprowadzenie spowiedników i inne osoby pobożne, które im dawały często nauki, nad wieczor między ósmą a dziewiątą godziną wychodził kwestować. Szedł po ulicach z koszem na plecach i z dwóma naczyniami w ręku: deszcz, i żadna niepogoda nie były zdolnemi go zatrzymać, a kiedy chciał prosić o jałmużnę dla chorych, wołał wielkim głosem: *naymilsi bracia, bądźcie dobroczynni dla miłości Boga.* Ten nadzwyczayny sposob proszenia jałmużny, ściągał wszystkich do okien, i dostarczano mu obficie czém wykarmić ubogich.

Stolicę arcy-biskupią w Grenadzie zaymował wtedy Piotr Guerrera. Prałat ten sądził, iż należy do pasterskiego jego urzędu, rozpoznać nowy zakład i roztrząsnąć wszystko, co się w nim działo. Był z tego tak zadowolonym, że nieprzestając na udzieleniu protekcyi, dał nadto znaczne summy na wydatki tego szpitala, w czém wielu obywateli poszło za przykładem pasterza. Potwierdzenie duchowney zwierzchności, wielką zjednało szpitalowi ufność. Ubodzy garnęli się tam zewsząd, tak dalece, że dom pierwiastkowy nie wystarczał. Został więc zniewolonym nająć inny, obszernieyszy i wygodnieyszy, dla postawienia się w sposobności przyymowania wszystkich tego miłosierdzia szukających. Wszystko tam zastana-

wiało, ochędóstwo, porządek w usłudze, dostatek żywności i sprzętów, uprzeymość, skromność, cierpliwość pracujących pod przewodnictwem świętego założyciela: i dziwiono się jakim sposobem człowiek bez wziętości i powagi, nie mając ani dóbr ani dochodow, mógł założyć tak piękny szpital.

Ponieważ mąż świątobliwy, całkiem był umarłym dla świata, nie żądał więc jemu się podobać, i zawsze ukazywał się w sukniach nikczemnych i podartych: bo kiedy spotkał na ulicy ubogiego, ubranego gorzey od siebie, zamieniał z nim odzienie. Ale powierzchowność wzgardliwa i odrażająca, jaką ludzie światowi upatrywali w jego minie i odzieży, nie przeszkadzała wielu poważnym osobom do okazywania zawsze skwapliwości w przyymowaniu go u siebie. Raz w czasie jego kwestowania, biskup tudeński, prezydent izby królewskiey grenadeńskiey, zatrzymał go na obiad, i kiedy zapytał o imię, on odpowiedział, że się nazywa Jan: *będziesz się nazywał odtąd Jan Boży*, rzekł biskup: i to nazwisko przy nim na zawsze zostało.... Daley powiedział tenże biskup, że ponieważ mu nadał imie, przeto chciał także dać i suknią, przekładając mu, że pokora i prostota, które wyznawał, nie uwalniały go od zachowywania przystoyności uczciwey, i że odzieża, jaką nosił, była odraźliwa, i niepozwalała wielu poczciwym ludziom do niego uczęszczać. Dla tego posłał natychmiast, aby kupiono materyi na odzieżę czyli habit, sam przepisał formę, i oblokł Jana swoją ręką, zalecając, aby podobne dawał habity wszystkim, którzy się doń przyłączą.

Jan, ani biskup, nie mieli naymnieyszego zamiaru zakładać nowy zakon w kościele; ale podług wszelkiego podobieństwa chcieli utworzyć towarzystwo czyli zgromadzenie osób świeckich, dla utrzymywania szpitala grenadeńskiego, i życzyli. ażeby te osoby różniły się od innych ludzi świeckich przez osobliwe ubranie. Jak tylko Jan został obleczonym, wnet wiele osob jawiło się do niego, pragnąc być jego uczniami. Pierwszymi z nich byli Antoni Martyn i Piotr Velasko, wprzódy nayzawziętsi między sobą nieprzyjaciele. Pierwszy skarżył drugiego o zabicie swojego brata, i przybył umyślnie do Grenady dla sądowego dochodzenia; ale Jan Boży tak ich pogodził, że dla ściśleyszey w życiu jedności, zechcieli zostać uczniami naszego świętego, i pierwsi byli, którym on wdział habit swego zgromadzenia, podług formy jaką przepisał biskup tudeński.

Znowu szpital okazał się być za szczupły, i trzeba go było po trzecikroć przenosić. Arcybiskup grenadeński Dom Piotr Guerrero, skłonił przednieyszych mieszkańców miasta, do zrobienia składki na zakupienie domu bardzo obszernego, dawniey zaymowanego przez zakonników, a dla przykładu sam od siebie dał tysiąc pięćset czerwonych złotych. Za namową tegoż prałata, święty nasz odprawił podróż do Valladolid, gdzie wtenczas znaydował się dwór hiszpański, celem wyjednania wsparcia dla swych ubogich. Łaskawie tam przyjętym był od Filipa II, który nie miał jeszcze tytułu króla, a mianował się xiążęciem Hiszpanów, ponieważ cesarz Karol V nie ustąpił mu jeszcze wtedy państw swoich, co uczynił dopiero w roku 1555. Jan Boży o-

trzymał wielkie dary od tego pana, równie jak i od dworzan.

(Nie można tu opuścić heroicznego dla miłości bliźniego uczynku ś. Jana Bożego: który jest spomniony i w modlitwie kościelney do tego świętego (*): że gdy w wielkim szpitalu w Grenadzie wszczął się pożar, ś. Jan z oczywistém niebezpieczeństwem utraty własnego życia, rzucił się wśród wybuchających płomieni na ratowanie chorych: których na ramionach swoich z ognia wynosił. Póty się w ogniu znaydował, póki wszystkim, co pozostali, ratunku nie dał. Stąd słusznie można powiedzieć, że większy był u niego wewnątrz miłości bliźniego ogień, a niżeli ten, co straszny pożar rozszerzał).

Miłosierdzie jego nie kończyło się na chorych i ubogich w szpitalu. Wspierał jeszcze tych, co się żebrzeć wstydzili; mnóstwo niewiast i panien wyprowadzał z obłąkania i rospusty, i nie tylko im opatrywał żywność, ale niektóre nawet za mąż wydawał. W końcu podupadł zupełnie na siłach, stargawszy zdrowie w trudach miłosierdzia i pokuty, i pod czas kiedy się spodziewano, że będzie więcey a niżeli kiedy pracować na dobro ubogich, znalazł się zupełnie w niesposobności być czynnym; jednakże nie zaniechał ćwiczeń zwyczaynych, w kwestowaniu, dozorze i trudnieniu się wewnątrz domu. Naostatek niespodziany przypadek w roku 1550 stał się przyczyną choroby, z którey umarł. Rzeka Xenil bardzo wtedy wezbrała i unosiła mnóstwo drzewa. Swięty nasz założyciel, chcąc go nałapać dla swego szpitala, wszedłszy do wody tak się nadzwyczaynie przeziębił, iż stąd w gwałtowną wpadł chorobę, która się bardziey zwiększyła, kiedy przez zbytek miłości bliźniego, rzucił się jeszcze do rzeki dla ratowania młodzieńca, który zbyt daleko postąpił i mocą powodzi był porwany. Wtedy położył się w łóżku, i tak odwiedzany był przez arcybiskupa i nayznakomitsze osoby z miasta, z liczby których była dama, Anna Ozorya, małżonka Dom Garciaza z Pizy, która tak nalegała o przeniesienie go do jey domu, dla lepszego dopilnowania w chorobie, że jey tey łaski odmówić nie można było; a zatém w domu tey pani umarł d. 8 marca 1550 r., mając wieku lat 55.

Ponieważ mała tylko kaplica znaydowała się w jego szpitalu, nie można go było chować w tém mieyscu. Pogrzebiony został w kościele Minimów i w habicie tychże zakonników, z uroczystością żałobną, gdzie okazałość połączona była z nabożeństwem publiczném, na którém sam arcy-biskup pontyfikalnie celebrował. Ci zakonnicy posiadali drogie szczędy tego świętego aż do roku 1664, w którym oddali je naśladowcóm jego dla przeniesienia do szpitala grenadeńskiego. Papież Urban VIII, ogłosił go błogosławionym przez bullę dnia 21 września 1630. Innocenty II, dekretem dnia 13 czerwca oświadczył, że można przystąpić do jego kanonizacyi: ale upłynęło jeszcze lat kilka, nim ten obrząd spełniono; i dopiero za Alexandra VIII, roku 1690 dnia 16 pazdziernika, cześć jemu tę oddano.

(*) Boże, któryś ś. Jana ogniem miłości twojey rozgrzanego, bez szkody wpośród płomieni zachował... day nam, za jego przyczyną, aby ogniem miłości twojey nasze występki spłonęły.

SKAZOWKA DO HISTORYI DOBROCZYNNOSCI POLSKIEY I LITEWSKIEY, *od czasów naydawnieyszych.*

(*Ciąg 5ty. ob. wyżey str.* 431).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:
Lecz pamiątki pobożnych nigdy nieustają.

Zimorowicz, *Trużennicy.*

L.

Łabęcki, Antoni, kiszyń. i rohatyń. star. jałmużnik na różne zakony i sieroty skrycie hoyny. OO. franciszkanów konwentu lwowskiego, oraz ichże kościoła wielki i osobliwy w znacznych legowanych summach dobrodziey, niemniey i konwentu stryyskiego. umarł 1738. N.—M, P.

Lachowiecki, Krzysztof, fundował w dobrach swych Lachowicach, klasztor XX. dominikanów około r. 1700. D. II. 397.— B. S.

Lacki, Jan Alfons, podkomorzy wileński, fundował klasztor i kościoł XX. dominikanów w Wysokim dworze, dokumentem *erectionis et dotationis* 1629 julii 3 dnia. Autentyk na pargaminie z trzema pieczęciami wiszącemi znayduje się w klasztorze wysokodworskim. A. K, S, E. — M, D. — Tenże w roku 1622 na kościoł Solecznicki, a w roku 1638 na kościoł łopieński, fundusz uczynił. H. I — A, R.

Łącki, Sebestyan, kanonik poznański i kaliski, w teyże kollegiacie nowe stallum, albo ławki dla kanoników wystawił, z herbami oycowskim *Lis*, macierzyńskim *Ostoja*, żył 1601, w poznańskiey zaś katedrze kaplicę pewną restaurował, ołtarzem ozdobił, w prowenta roczne opatrzył. N.— M. P.

Łącki, Jan Korzbog, fundował OO. reformatów w Szamotułach pod tytułem ś. Krzyża w roku 1676 N — M. P.

Łaczyński, Jerzy Antoni, podkomorzy lwowski, podstarości i sędzia lwowski. Przy dobrach swoich dziedzicznych Kutkorzu, założył i wystawił miasteczko, które od imienia Mary: Matki swojey, nazwał Maryanów, gdzie tym czasem kościoł drewniany wystawiwszy pięknym dość kształtem, i ołtarzem ozdobiwszy, obraz *Mariae Maioris* w Lublinie uproszony, przed którym osobliwsze miewali nabożeństwo różni ludzie, lokował w wielkim ołtarzu. Xiędza przy tym kościele swoim trzymał nakładem. N.— M, P.

Łanckoroński, Balcer, biskup wrocławski, od Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego poświęcony, kościoł roku 1148 katedralny drewniany zrzuciwszy, z muru wyprowadził, w porządek, ceremonie, śpiewaków z Francyi sprowadzonych opatrzył. N.— M, P.

Lanckoroński, Zbigniew, marszałek wiel. koronny, mąż rycerski, którego serca dowody oczewiste dał w różnych z Krzyżakami okazyach, dwieście Usaryi swoją szkatułą na obronę oyczyzny wystawiwszy, co mu, Władysław król Jagieło, z wdzięcznością przyznaje, w przywileju danym w roku 1413. *Aug. Culsius* powiada, że gdy Kazimierz W. król polski kościoł ś. Katarzyny na Kazimierzu z fundamentów wyprowadził, i coś trochę nad ziemię wyniosł, a potém w świętych zamyslach ostygnąwszy, ręce od dalszey fabryki opuścił, Lanckorońscy i Jordanowie, tę którą widzimy kościoła strukturę, swoim kosztem skończyli. *Dryacki*, temuto Zbigniewowi przypisuje i powiada że dobra swoje Wróblowice, przez braci swoich Mikołaja z Brzezia, i Jana, wieczną darowizną klasztorowi tamecznemu zapisał: atoli *Miechowita i Nakielski* fundacyą tego kościoła, raczey do Gniewosza naciągają. N. — M, P.

Lanckoroński, Mikołay, marsz. w. koron. z Janem Lanckorońskim kaszt. Oświecimsk. ufundował kościoł farny w Oświecimiu, który potém na probostwo wyniesiony został: o czém świadczy erekcya tegoż probostwa, w 1470 uczyniona. Mikołay um. 1458. N.— M, P.

Lanckoroński, Stanisław, sta. skalski, do fundacyi kollegium Soci. Jesu siła się przyłożył, i w kaplicy swojey fundacyi przy katedrze kamienieckiey 1617 pochowany. N. — M, P.

Lanckoroński, Samuel, kasztel. sądecki, star. małgorzewski, w Włodzisławiu, kościoł modną strukturą fundował. Pod interregnum, chorągiew jazdy, swoim nakładem dla pospolitego bezpieczeństwa trzymał. um. 1638 w swoiey fundacyi pogrzebiony. N. — M. P.

Łaski, Jan, arcybiskup gnieźnieński, człowiek

zasłużony w oyczyznie i mądry. Wiele przywileiów i łask u stolicy apostolskiey na kościoły polskie uprosił. Powróciwszy z Rzymu do Polski, kościołowi swojemu katedralnemu siedmioletni przywiozł jubileusz, i 140 grzywien srébra darował mu. Kollegiatę w Łasku w oyczystych swoich dobrach wystawił, w Gnieźnie w polu, kościołek świętemu Stanisławowi biskupowi fundował. W Uniejowie, dla starością i laty zgrzybiałych kapłanów fundusz uczynił. W Skwierniewicach kościoł na cześć śgo Woyciecha biskupa, drugi na cześć Smu Rochowi, oraz i szpital pierwszy dźwignął z fundamentu, i w dochody opatrzył. Dobra arcybiskupie w lepszy porządek wprawił, ekonoma w nich ustanowiwszy, młyny Zniński i Łowicki, od zastawników, wielkim nakładem wykupiwszy, prowenta rozpostrzeniwszy. Dwa dwory z placami w Krakowie, dla arcybiskupów gnieźnieńskich zkupił. Na mądrych szczodrze łaskaw, których, aby miała więcey oyczyzna, wielom na nauki, do Włoch, Niemiec i innych akademiy, swoją szkatułą nakładał. Praw i swobod kościelnych gorliwy obrońca, ubogich i sierot protektor, hoynie im zawsze prowidując. Swięto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiey, w dyecezyi swojey obchodzić nakazał: żydów z Łowicza wypędził, miastu temu siła nowych łask nadał, a między innemi ustanowił, żeby burmistrze co miesiąc insi bywali. W Bygdoszczy plac kupił na szpichlerz dla arcybiskupów. Synod w Gnieźnie złożył. Archidyakonaty Kamiński i Łowicki ufundował, wraz z kaznodzieje w temże mieście. Biskupa wileńskiego powagą prymacyalną wizytował. Janowi z Radlicy biskupowi krakowskiemu, pradziadowi swojemu roku 1396 zmarłemu, wystawił nagrobek. Jędrzejowi także Roży Borynowskiemu arcyb. gnieź, Krzesławowi z Kurozwęk bisku. kujaw., którzy go szczególniey kochali i poważali, pamiątkę z marmuru nad grobem wyniosł. W Źninie fundacyi OO. dominikanóm przyczynił. Chciał wymódz, żeby wszystkich suffraganów w Polszcze biskupów, arcybiskupi gnieźnieńscy święcili. W tych pracach, wieku swego dopędziwszy lat 75, przeniosł się na wieczny odpoczynek w roku 1531, w Gnieźnie u ś. Stanisława *in Campo Sancto* pogrzebiony, gdzie kościołek okrągły wystawił, s edmią kapłanami, którzyby Officium o Nayświętszey Matce śpiewali, opatrzył. N. — M, P.

Laskowski, Paweł, r. 1652. Dobra Koscieniewicze koll. akad. wileń. zapisał, od których w 1653 za przywilejem króla Jana Kazimierza, wieś Łocewicze do missyi koscieniewiczowskiey, odłączył. L, C. — A, R.

Lasocki, Tomasz, kanon. łowicki, w dobrzynskim kościele fundował i wystawił kaplicę, koło roku 1559 N — M, P.

Lasocki, Mikołay, kan. krakow. i łowicki, o którym wspomina Tylkowski w życiu S. Kostki, że przyczynił fundacyi do kościoła brzezińskiego. około 1560 N.— M, P.

Lasocki, Marcin, który w Zakrzewie kościoł, gdy dawny Wisła poderwała, nowy swym kosztem wystawił. 1619. N. — M, P.

Lasocki, Walentyn, podkomorzy wyszogrodzki, w roku 1626 złoty pierścień powiesił przy obrazie sierpskim. W kościele bodzanowskim fundacyą uczynił wieczną, aby się tam dwie msze co tydzień za dusze zmarłych odprawiały: kościoł malowaniem ozdobił. N.— M, P.

Lasocki, Kasper, plac darował na konwent brzeziński OO. reformatom 1627. N.— M, P.

Lasocki, Albrycht Adryan, sędzia ziem. wyszogrod., w miasteczku Brochowie, kościoł wielkim nakładem wystawił, i do niego wieś Plecewice zapisał w roku 1676. N.— M, P.

Łastowska, Antonina, r. 1784 na kościoł komayski zł. 1000 legowała, aby exekwie co rok odprawiać. H 1. — A, R.

Łaszcz, Samuel, strażnik koronny, chorąży podolski, sta. owrucki, OO. Dominikanom w Owruczu pole pewne darował 1649. N.— M, P.

Łaszcz, Alexander, wielkich włości dziedzic, pańskiey fortuny i dostatków, nietylko na dobro pospolite dla oyczyzny nie żałował, ale i na kościoły i ubogich szczodrze spendował, do fundacyi konwentu rzeszowskiego OO. reformatów, znacznie się przyczynił 1708. N. — M, P.

Łaszcz, Józef, bisk. antypatry. Na domy boże i klasztory szczodrobliwie rozrzutny, na ubogich wielki jałmużnik, szczegulniey zaś przez post wielki, bo codziennie natenczas, dla pię-

dziesiąt, i owszem cotylko zebrać można ubogich, stół obfity, prócz hoyney jałmużny dawał. Na zakon *Soci. Jesu* szczegulnie łaskawy i szczodrobliwie hoyny fundator, w dobrach swoich dziedzicznych Łaszczowie, collegium łaszczańskie Soc. Jesu z wspaniałym kościołem, z fundamentow wyniosł. N.—M, P.

Łasztowt, Kazimierz, r. 1710 na kościoł żyżmorski zł. 1500, tudzież zł. 90 summę posagową po siestrze swojey na Postrawiu zlokowaną, zapisał. H. I.— Ł. K.

Łatalski, Jan, arcybiskup gnieźnieński i prymas. Synod w archidyecezyi złożywszy, wiele na nim świętobliwych praw ustanowił, siła budynków, to ogniem, to laty nadwerężonych, restaurował. W Wolborzu na kaznodziejów fundacyi przyczynił około 1540. N.— M, P.

Laudańska, Elżbieta, około 1708, testamentem na kościoł Nowo-mieyski zapisała zł. 50, na inny zł. 10. H.— A, R.

Lawdański, X. Jan, r. 1701 kamienicę niegdyś Bilewiczowska v. Gotmontowska w Wilnie col. jezuitow Kowień. darował. L, C. — A, R.

Łayszczewski v Łaszewski, kościołowi ostruszowskiemu czynsz na dobrach Ptaszkowice nazwanych zapisał 1600 N — M, P.

Łaznińska, Apollonia, żona Stanisława Łaźnińskiego, skarbnika halickiego, ołtarz ś. Kryża w kościele jezuitów Łuckim, ubogaciła, i wielą inszych dobrodzieystw to mieysce obsypała, około 1700. N.— M, P.

Łęczyckie wójewództwo, zważając, że klasztor Panien zakonnych jest bardzo liczny, podatek na jego wspomożenie uchwaliło r. 1641 V, L. 4. s. 24.— B, S.

Ledochowski, Stanisław, wojewoda wołyński, umarł r. 1725, pochowany w Podkamieniu, kędy kościoł jego szczodrobliwością powstał. W Chocimie dobrach swoich OO. trynitarzów fundował. N.— L, K.

Ledochowski, Jakób, podstoli drohicki fundował konwent OO. bernardynów w Warkowicach r. 1733. N.— L. K.

Lemont czyli *Limont*, Marcin Dominik, sędzia ziemski lidzki starosta wasiliski, fundował kościoł i klasztor XX. dominikanow w Wasiliszkach: oryginał 1658 wrześ. 30 datowany a 1659 wrześ. 5 w grodzie lidzkim przyznany, znayduje się w tymże klasztorze. A, K, S, E.— M, D. || N.— L, K. || V, L. 4. s. 895.— B, S.

Łempicki, Adam, proboszcz i kanonik smoleński, na utrzymanie bursy dla ubogiey młodzi szlacheckiey w Smoleńsku, 3½ tysięcy złotych zapisał. r. 1647. V, L. 4. s. 119.— B, S. || N. — L, K.

Lesiowski, Jan, Soc. Jesu rządził domum professam w Warszawie, gdzie za jego staraniem przez sześć lat i kościoł i *Domus Professa* stanela. Collegium grodzieńskiego początki założył. Umarł w Krakowie 1633. N.— L, K.

Leszczyc, Jan, kasztel. lwowski, założył klasztor OO. reformatów w Wiszni. r. 1738. D. I. 421. — B, S.

Leszczyński, Wacław, w Kowalu założył kościoł r. 1676 potwierdzony. V, L. 5. s. 368.— B, S.

Leszczyński, Andrzey, biskup chełmiński: w mieście Chełmnie fundował klasztor XX. missyonarzów, którą fundacyą następca jego *Małachowski* Jan skończył, dobra Dziemiany i Niedzwiedź im nadał. Potwierdzono. r. 1678. V, L. 5. s. 568.— B, S.

Leszczyński, Bogusław, biskup łucki, syn Bogusława podkanclerzego koronnego, w duchownem prawie wielkiey umiejętności, na ubogich szczodrobliwy, na zakony i klasztory dobroczynny, osobliwie na missionarzów warszawskich; trzy kościoły wystawił, jeden w Lesznie, dwa w płockiey dyecezyi. Umarł. r. 1691. N.— L, K.

Leszczyński, Stanisław, król, xiąże Lotaryngii i Baru, urodzony r. 1677, a zmarły r. 1766, przezwany filozofem dobroczynnym. O jego wielkich dziełach dobroczynnych poźniey mówić będziemy.

Leszczyńska, Marya, córka króla Stanisława, królowa francuzka, zmarła r. 1768. O jey też dziełach dobroczynnych poźniey mówić będziemy

Leszek Czarny, król. Pobiwszy Jadźwingów, założył we Lwowie kościoł ś. Michała. D. II. 319. — B, S.

Ligęza, Janusz, wojewoda łęczycki: fundował na swym gruncie miasto Niewiarów, i tamecznemu kościołowi wiele świadczył. żył około r. 1087. D. II. 267. — B, S.

Ligęza, Dobiesław, kasztelan krakowski: czy-

nił wielkie nadanie klasztorowi szczyrzyckiemu w roku 1379. D. II. 264. — B, S.

Ligęza, Mikołay Spytek, kasztelan sandomirski, starosta biecki, robczycki, zydaczewski, pan wielce pobożny i majętny, ale niemniey na Boga szczodry, kiedy po dziś dzień, tak wiele od niego fundowanych kościołow, a osobliwie klasztor i kościoł OO. bernardynow w Rzeszowie r. 1637, szpitale dla ubogich, we wszystkich majątkach swoich, tak dobrze ufundował, że wyrównać mogą klasztorom: bo osobną prócz innych prowizyy odkazał dziesięcinę z dóbr swoich. N.— L, K.

Limontowa, 1594 na sługę kościelnego w Iszczołnach, 40 k. gr. lit., na mięso dla niego kopę gr. naznaczyła. H, I.— A, R.

Liniewski, Stanisław, łowczy kijowski: klasztor OO. bernardynom w Łucku wystawił roku 1643. D. II. 255.— B, S.

Liniewska, Maryanna, wraz z mężem swoim Abrahamem Głuchowskim podkomor. litewskim, kościoł w dobrach swych Kisielińskich wymurowała. Taż OO. jezuitom w Krasnostawiu wielkie uczyniła zapisy, tamże r. 1710 pochowana. D II. 256.— B, S.

Lipnicki, Jan, znaczną summę przeznaczył na ten koniec, aby z procentu rocznego podatki rplitey, na ubogich, komorników, chałupników, zagrodników, w powiecie i województwie sandomirskim nakładane, opłacane były. roku 1647. V, L. 4. s. III. — B, S.

Lipski, Jędrzey, biskup krakowski, umarł w r. 1631. Fundował sufraganiją łucką i przy teyże katedrze mansyonarzów. W temże mieście fundował zgruntu OO. reformatów 1625, a przed dwuma laty w Choczu tychże OO. pod tytułem ś. Michała, obadwa klasztory i kościoły zupełnie do swoiey wyprowadziwszy perfekcyi. Tamże w Choczu wspaniały kościoł wymurował, w kollegiatę go wyniosłszy, blisko trzech kroć stotysięcy na tę fundacyą łożył. Przydał tamże gimnazyum, w którem młodzi dwanaście szlacheckiey uposażył. Dwa kościoły farne w Sławsku i Zużernie wystawił. Bardzo wiele na szpitale, wykupno więzniow i ubogich szafował. N.— L, K.

Łos, Ludwik Alexander, opat pepliński, szczodrobliwości jego pamiętny tameczny tak kościoł, jako i klasztor, którego ledwo nie wszystka ozdoba jego nakładem podjęta, oltarz ś Stanisł. Kostce wystawił. r. 16. D. I. 43. — B, S.

Łoś, Jan, skarbnik lwowski, osobliwy dobrodziey zakonu wiszeńskiego OO. reformatów. r. 1752. D. I. 42. — B, S.

Łoska, Xżna Anna, 1489 uczyniła fundusz dla kościoła i pleb. łoskiey. H.— A, R.

Łoszka, pułkownik mozyrski, fundował bernardynow w Mozyrzu r. 1645. P, L.— L, R.

Łowczowski, Jan, opat tyniecki w zakonie ś. Benedykta. Bibliotekę tego mieysca, w nayprzednieysze xięgi bogatą zebrał. Akademii krakowskiey, kanonią u ś. Jerzego na zamku krakowskim, z prebendą bronowicką, i częścią wsi Rząska, do teyże kanonii należącą, lubo do tynieckiego konwentu, zaraz od pierwszey jego erekcyi przywiązana była, wiecznem prawem zapisał i darował. Szkolę kosztem swoim na Tyńcu trzymał, kędy ubogie szlacheckie dzieci, przez sprowadzonych na to professorów, polor w naukach brały, i do wielkich w oyczyznie funkcyy sposobiły się. Konwent mądrymi i godnymi ludźmi napełnił, na wszystkich hoyny, a osobliwie na gości i przychodniów. Umarł r. 1568. N.— L, K.

Łubieński, Maciey, arcybiskup gnieźnieński i prymas. Kościoł ś. Barbary przy szpitalu miechowskim wymurował i uposażył, kollegiatę łowicką z fundamentu zaczętą, starą zwaliwszy, wspaniałą wymurował. Kościoł w Bełchowie wystawił. Na erekcyą szkół jezuitow kaliskich dziesięć tysięcy wysypał. Umarł r. 1652. Krewnych swoich niebogacił, ale na uboższą szlachtę siła spendował, nakładając im na nauki w Rzymie, których wielką liczbę i tam i gdzie indziey sustentował. N — L. K.

Łubieński, Stanisław, biskup płocki, katedrę płocką już starością do ruiny nachyloną dźwignął; jezuitom pułtuskim fundacyi przyczynił; gimnazyum Noskowskiego przy akademii krakowskiey, znaczną summą zapomógł; bibliotekę swoję znaczną do katedry płockiey, ostatnią wolą odkazał, kościoł na Tyńcu i część niemałą klasztoru wymurował. Umarł. roku 1640. N.— L, K.

Lubomirski, Syxt, woyski krakowski, posło-

wał na seym 1631. Wystawił w Kętach kościoł na cześć B. Jana Kantego. N. — L, K.

Lubomirski, Sebastyan, kasztelan woynicki, starosta sandomirski, ś. Romualda zakonnikom blisko Krakowa, Bielany mieysce to, na którém ich po dziś dzień widzimy, tojest skałę i z lasem puścił na kościoł i celle, przydawszy wieś do tego, i kaplicę na cześć ś. Sebastyana, tamże ozdobną wystawił. Na uboższych studentow i inne sieroty dobroczynnie łaskawy. N. — L, K.

Lubomirski, Stanisław, wojewoda naprzód krakowski potem ruski, jenerał i starosta krakowski, spiski, zatorski, niepołomnicki, dobczycki. Po Chodkiewiczu woynę chocimską szczęśliwie dokończył, a za powodzenie wypełniając ślub uczyniony, na Wiśniczu *Servatori Christo* kościoł i klasztor OO. karmelitom bosym wspaniałą fabryką wyniosł, i bogatym apparatem ozdobił, co potwierdziła poźnieysza konstytucya r. 1667. O chwałę boską bardzo gorliwy, dwadzieścia kościołów swoim kosztem wystawił, a między innemi: w Lubartowie na pograniczu Wołynia i Kijowa, OO. dominikanów, do którego przydał wieś Kwiknice; podoleniecckie collegium OO. *Scholarum piarum* z kościołem równym wiśnickiemu. Jegoż fundacyi prepozytura łancucka, prepozytura wiśnicka ze wsią Stradomia, kościoł w Krakowie Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiey, kaplica ś. Karola Borromeusza w Niepołomnicach, kościoł w Łancucie dominikański. Karmelitom bosym w Krakowie u ś. Michała 24000 na fabrykę kościoła dał, a na Grodku zakonnicom ś. Dominika wieś przydał. Umarł roku 1649 mając lat 66. N. — L, K. || V, L. 4. s. 965. — B, S.

Lubomirski, Alexander Michał, wojewoda krakowski umarł 1676. Pamiątka szczodrey jego chęci, została w bydgoskim kościele, gdzie do krucyfixa dał pierścień złoty z szafirem bogatym, i ze trzydziestą dyamentami. W Sandomirzu konwent OO. reformatów fundowany w r. 1672, liczy go między swymi dobrodziejami. N. — L, K.

Lubomirski, Jerzy Sebastyan, marszałek wielki koronny i hetman polny, w Rzeszowie fundował OO. scholarum piarum. Umarł roku 1666. N. — L, K.

Lubomirski, Stanisław Herakliusz, marszałek wielki koronny. w Czerniakowie kościoł na cześć ś. Bonifacego i klasztor wymurował; przy którym OO. bernardynów osadził, sam tamże po śmierci, która przypadła na rok 1702 solennie złożony; podolenieckie także collegium OO. *scholarum piarum*, corocznie kilką tysiącami prowidował. N. — L, K.

Lubomirski, Jerzy Dominik, wojewoda krakowski, starosta kazimirski, na częstochowski Matki Boskiey obraz, więcey niż sto tysięcy wysypał. W Połonnym, dziedzicznych dobrach swoich, rezydencyą jezuitom i kościoł pod tyt. ś. Antoniego wymurowawszy. Umarł 1727. N. — L, K.

Lubrański, Jan, biskup poznański, fundował w Skąpym zakonników ś. Franciszka t. j. bernardynów; w Poznaniu szkoły wymurował i uposażył; kanoników regularnych w Lubrańcu fundował; kościoł w Warszawie OO. bernardynów ogniem nadwerężony, zreparował; kościoł ś. Stanisławowi biskupowi i szpital przy nim ś. Gertrudy, toż w Kazimierzu klasztor OO. bernardynom wystawił. Umarł 1520. W katedrze poznańskiey złożony, gdzie mu z kamienia nagrobek wystawił Piotr Tomicki biskup poznański. N. — L, K.

Łukiańska, Anna, 1710 na kościoł Nowo-Mieyski zapisała talarów bitych 20. H. I. — A, R.

Łukomski, Kniaź Andrzey, 1540. na kościoł Łukomlski 2 ziemie i 3 pudy miodu nadał. H, I — A, R.

Łukomski, Piotr, 1546 na kościoł w Łukomli fundusz naznaczył. H. I. — A, R.

Łukomski, Eustachi, 1646 w Łukomli szpital fundował i grunt mu nadał. H, I. — A, R.

Łukomscy, Fryderyk i Roman, 1605 na kościoł w Łukomli fundusz uczynili. H, I. — A, R.

Łukomski, Samuel Eustachi, skarbnik orszański, mąż wielce odważny, rotmistrz i półkownik szczęśliwy, fundował pod Ułą OO. dominikanów prowincyi ruskiey. Do tego funduszu przyczynił się i Bronisław *Przysiecki*. Potwierdziła konstytucya r. 1678. N. — L, K. || V, L. 5. s. 632 — B, S.

Łyczko, Marcin, proboszcz tarnowski, szczodro

bliwy, ludzki, pobożnego życia; przy akademii krakowskiey fundusz uczynił, dla uboższych studentów. N. — L, K.

Łyntyńscy, małżonkowie 1607, na kościoł niestaniski fundusz zapisali. H. — A, R.

M.

Macewicz, Mikołay, 1505 na altaryą meyszagolską plac w miasteczku i sianożęć Pólszupis zapisał. H, I — A, R.

Maciejowska, Katarzyna, dzieci sieroty iako swe własne hodowała, chorych rada nawiedzała, cieszyła, karmiła i ratowała. Białegłowy uczciwe i bogoboyne, między któremi, Żydówki i Tatarki, pochrzczone, tak chowała, że dwór jey raczey klasztorowi, niż swieckiemu domowi był podobnieyszy — Stefan król mając o jey darach przyrodzonych wielkie rozumienie, na seymie szczegulniey ją uczcił i uszanował. Umarła r. 1596. N. — L, K.

Madalański, Jakób Karol, wojewoda mścisławski: na klasztor mścisławski OO. karmelitów, majętność Przylepowo sto włok gruntu zawierającą zapisał r. 1638. V, L. 3. s. 963. — B, S.

Makowicka, Teressa, kasztelan. kamieniecka, oprócz bogatych sprzętów i wielkiey summy, sprawiła dla kościoła ś. Piotra w Krakowie XX. jezuitów monstrancyą złotą 100,000 wartującą, około r 1700. D. II. 308. — B, S.

Małachowiec, Szczęsny, r. 1711 na kościoł żyżmorski zapisał zł. 500. H. I. — L, R.

Małachowski, Jan, bis. chełmski i podkanclerzy koronny, w r. 1676. Panny zakonne *a Visitatione* Nayś. Matki z Francyi sprowadził, przy Krakowie osadził, zł. 100,000 dał, klasztor piękną strukturą, kościoł także wspaniały wymurował, którą to jego fundacyą approbowała na seymie Rzeczpospolita 1685; missyonarzów także na Stradomiu przy Krakowie a w Chełmnie przedtem fundacyą Andrzeja Leszczynskiego dokończył; missyonarzom też warszawskim od Maryi Ludowiki królowy fundowanym, siła swoją szkatułą dopomogł; kapitule krakowskiey ostatnią wolą sto tysięcy wyliczyć kazał; w Bielsku kościoł wielkim sumptem wystawił; colleg. krakowskiemu dziesięć tysięcy oddał. Na ubogich poddanych niemających czem płacić hiberny, ośmdziesiąt tysięcy wysypał. Umarł 1697, 21 sierpnia N. — L. K. || V. L. 5. s. 723 — B, S.

Maliński, Mikołay, fundował kowent janowiecki OO. bernardynów pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiey r. 16.8. N. — L, K.

Maliszewski, Michał. opat ś. Krzyża zakonu ś. Benedykta. Umarł 1608. W Słupiu kościoł postawił, proboszcza przy nim fundował, szpital na wychowanie porzuconych albo osierociałych założył. N — L, K.

Marcinowicz, Jan, 1694 r. na kościoł niemenczyński tal. bitych 4 zapisał. H, I — A, R.

Markowska, fundowała karmelitów obserwantów w Markowicach w województwie inowrocławskiem, mila od Gopła jeziora. N. — L, K.

Marya Ludwika, królowa, żona Jana Kazimierza, w gwałtowney potrzebie summę zł. 130,000 dla rzeczypospolitey dała r. 1654; szpital na ubogie sieroty na przedmieściu krakowskiém w Warszawie założyła, i dobrami Pechery i Kunów w ziemi czerskiey leżącemi opatrzyła r. 1662; fundowała klasztor dla zakonnic ś. Teressy w Poznaniu, co potwierdzono r. 1677 z przyłączeniem dwóch kamieniczek; sprowadziła z Francyi i ufundowała w Warszawie zakonnice Nawiedzenia N. P. M r. 1650, a pierwey toż samo uczyniła dla XX. missyonarzów przy kościele ś Krzyża na przedmieściu krakowskiém w Warszawie będących, okoliczne domki i place im nadała, dobra Szkuty, Dawidy i Zgorzałą dla nich kupiła. V, L. 4. s. 452 i 854. V. L. 5. s. 486, 567 i 569. — B, S.

Marya królowa, z domu *d'Arquien de la Grange*, żona pierwey Jana Zamoyskiego, potem Sobieskiego króla: założyła w Warszawie klasztor PP. benedyktynek i wspaniale ozdobiła. Taż Marywil i Marymont zbudowała w pobliżu Warszawy. Umarła 1714 we Francyi. D. I, 241. — B, S.

Massalscy, Grzegorz i Maryanna, podkom. grodz. r. 1592. na kościoł bewerski alias rudomiński wioskę, karczmę, 4 włoki gruntu, dziesięcinę od poddanych i ze dworu 16 kop gr. lit. corocznie płacić, aby 2 mszy na tydzień odprawiano, zapisali. H, I. — A, R.

Massalski, Alexander, marszałek kowieński w r.

1621. pozniey kasztelan, derpski, smoleński, wojewoda miński, klasztor pod tytułem ś. Tróycy i kościoł wymurował w Kownie, szczodrze go uposażywszy. N. — L, K.

Massalski, 1662 kościołowi eysmontowskiemu 3000, zł. testamentem zapisał na Massalanach z wyderkafem płacenia po 300 zł. H, I. — A. R.

Matczyński, Marek, wojewoda ruski: testamentem, wielkie summy na okup od nieprzyjacioł więźniów zapisał: znaczne też uczynił nadania na umocnienie miast, Lwowa i Przemyśla, co potwierdza konstytucya r. 1699. Osobno r. 1689 fundował pijarów w Warężu. V, L. 6. s. 64. — B, S. || N. — L, K.

Męciński, Woyciech, fundator kollegium krakowskiego, umarł r. 1643. R, Z. — L. R.

Medeksza, Franciszek, pisarz grodzki: dobra Dowkiany nad rzeką Obelą leżące, kościołowi farnemu kowieńskiemu zapisał r. 1667, a na kościoł kieydański 7 włok ziemi nadał. V, L. 4, s. 1008. — B, S. || H, I. — A, R.

Mężyński, Alexander, pisarz ziemski zembrowski XX. jezuitom łomżyńskim pewną część gruntu zapisał r. 1647. V, L. 4. s. 129. — B, S.

Miaskowski, Franciszek, fundował bractwo ratunku dusz czyscowych w Widawie, koło roku 1700. N. — L, K.

Michał, król, przywileje Władysława IV, Zygmunta III, Zygmunta Augusta i Zygmunta I, na opłatę 40 kop groszy lit. z kamery kowieńskiey *ex theloneis aquaticis pro panno* etc. dla XX. dominikanów potwierdził przywilejem 1672 marca 31 dnia. A, K, S, E. — M, D.

Michał, król, uwolnił wieś Baince należącą do panien zakonnych sokalskich na lat dziesięć od konsystencyi i chlebów żołnierskich roku 1673. V, L. 5. s. 111. B, S.

Michał, król. w Górze mieście, uczyniona została fundacya Nowego Jeruzalem z mnogiemi donacyami r. 1673. V, L, 5. s. 110. — B, S.

Michał, król, uwolnił od podatków plac na którym stoi klasztor i kościoł w Poznaniu panien karmelitanek bosych i mielcuch z kamienicą przyległą kowentowi inkorporował r. 1673. V, L. 5. s. 111. — B, S.

Michał, król. Buywidze wieś nadana OO. augustyanom michaliskim przez referendarza kor. r. 1673. V, L. 5. s. 154. — B, S.

Michał, król, darował na cerkiew połoc. ś. Jozafata OO. bazylianom wieś Sudziłowie r. 1673. V, L. 5. s. 153 — B, S.

Michał, król, darował kościołowi swieskiemu dwie włoki puste Głuszkowską i Mądrzycką zwane z ogrodem i innemi przyległościami r. 1673. V, L. 5 s. 111. — B, S.

Michał, król, darował na prosbę wojewodztw wielkopolskich wieś Raysko w wojewodztwie kaliskiém kościołowi N. P. Maryi Borkowskiey r. 1673. V, L. 5. s. 110. — B, S.

Michał, król, darował kościołowi Studziańskiemu wieś Małeszyce w wojewodztwie sandomirskiem powiecie opoczyńskim leżącą. r. 1673. V, L. 5. s. 109. — B, S.

Michał, król, w Pozn. klaszt. panien benedyktynek kamienicę z placami nadał. r. 1673. V, L. 5. s. 111. — B, S.

Michał, król, fundował OO. dominikanów w Warszawie, approbata za Jana III. r. 1676. V, L. 5. s. 369. — B. S.

Michałówna, Elżbieta, z synem Symonem i siostrą Katarzyną 1502 na altaryą meyszagolską włók 2 gruntu Bildany zwanego, a roku 1512 na tęż altaryą poddanego darowała. H, I. — A, R.

Michałówna, Katarzyna, 1504 część ziemi swojey macierzystey, w roku 1507 grunt Karsza, a roku 1508 grunt we wsi Skłansciach, na altaryą meyszagolską zapisała. H, I. — A, R.

Michora, z domu Jaxyców, fundował klasztor jędrzejowski: a nadto ze wsi dziedziczney Targowisko, Nieskowice, Moszczenice, Mszczenin, Chełm i części wsi Kłay, dziesięcinę wieczną dla klasztoru miechowskiego przeznaczył, około r. 1150. D. I. 118. — B, S.

Michowski, Andrzey, zapisał znaczną summę karmelitóm bosym w Lublinie roku 1706. D. II. 324. — B, S.

Michowski, Jan, stolnik lubelski: uczynił wielki zapis PP. bernardynkóm klasztoru lubelskiego w roku 1709. Tenże zapisał znaczną summę kapitule lubelskiey w roku 1713. D. II. 324. — B, S.

Mieczysław stary, xże wielkopolski, kollegijatę w Kaliszu pod tytułem ś. Pawła fundował. D. I. 120. — B, S.

Mielecki, Woyciech, r. 1619 w Wilnie na ka-

mienicę *titulo* Danilewiczowska do ś. Jana należną, wniosł zł. 500 z obligacyą odprawowania jedney mszy co tydzień u ołtarza P. M. Bolesney. L, C.— A, R.

Mieleński, Maciey, aptekarz przasnyski, w kościele przasnyskim farnym fundował ołtarz ś. Jacka i włokę roli nadał, potwierdzono r. 1616. V, L. 3. s. 302 — B, S.

Mieliborski, Marcin xiądz, uczynił fundusz przy kościele farnym piotrkowskim, *pro capella S. Crucis*, na proboszcza i 5 prebendarzów. Potwierdzono r. 1638. V, L. 3. s. 967.— B, S.

Mieliński, sędzia kaliski i drugi kasztelan lędzki, kościoły w Wielkiey Polszcze fundowali. N.— L, K.

Mielżyński, Maciey, kasztelan srzemski, OO. reformatów na puszczy pod tytułem ś. Franciszka assyyskiego fundował w r. 1660. N.— L, K.

Mikłasz, r. 1540 kościołowi woystomskiemu sianożęć nadał. H. I. — A, R.

Mikołajowna, Zofija, 1506 na altaryą meyszagolską poddanego z gruntem zapisała. H. I.— A, R.

Mikulski, Krzysztof, r. 1669 plebanii jelnienskiey zapisał sianożęć w Zaduniu H. I.— A, R.

Miłaszewiczowie, Bartłomiey i Stanisław, 1521 na altaryą meyszagolską gruntu na beczek 2 żyta zapisali. H.— A, R.

Miłaszewski, Andrzey, r. 1650 maja 4, na kościoł ś. Kazimierza w Wilnie zapisał testamentem oblig Hlebowicza Karola wdy. smolen. na zł. 10,000, z których 6000 na cyborium, resztę na żywność XX. i jałmużnę: nadto ruchomość i sprzęty swoje na klasztor. H. I.— A, R.

Milewski, Piotr, kanonik lwowski, umarł 1641, fundował OO. dominikanóm klasztor w Jaworowie w r. 1615. N.— L, K.

Milżecki, Jan, notarius apostolicus, fundator kanonii u ś. Michała na zamku krakowskim umarł 1652. N.— L, K.

Miroszewski, Krzysztof, z własnego dziedzictwa i pieniędzy gotowych, założył szkołę rycerską przy akademii krakowskiey r. 1676 potwierdzoną V, L. 5. s. 382.— B, S.

Mirska, podczaszyna brasław. 1720 r. uczyniła zapis wyderkafowy na poddanego w summie 300 zł. plebanii kobylnickiego kościoła. H. I.— A, R.

Młocki, Paweł, fundował bernardynów w Orszy r. 1669. P, L — L, R.

Mniszek, Piotr Paweł, fundował OO. bonifratrów w Przemyślu i darował im plac nad Sanem *żupą* zwany. 1673. V, L. 5. s. 110. — B, S. || N. — L, K.

Mohl, Piotr, kanonik inflantski: czuły na nędzę bliźnich pospieszał z ratunkiem; upadłych na majątku, sierot, wdów, i ubogich wspieracz, których troskliwie opatrywał, około r. 1760. D. II. 452.— B, S.

Mokrski, Floryan, biskup krakowski, w r. 1367 kościoł w Dobrowodzie, a drugi w Węgleszynie, oyczyznie swojey wymurował N.— L, K.

Mokrski, Stanisław, założył szpitał w Pacanowie, około r. 1450. D. I. 185.— B, S.

Mongirdowicz, Wienczysław, r. 1500 nadał dobra mały Merecz na kościoł merecki czyli turgielski. H. I.— A, R.

Moniuszko, Wawrzyniec, pleb. dolistowski r. 1674 zł. 2000 na kościoł swóy, a r. 1675 zł. 400 na szpital przy tym kościele zapisał. H, I. — A, R.

Moniuszko, Woyciech, 1677 na kościoł dolistowski zł. 300. lokował. H. I.— A, R.

Moniuszko, Tomasz, 1669 na plebaniją Dolistowską z prowizyi roczney 200 zł. przeznaczył. H — A, R.

Moniuszko, Marcin, pleb. dolistowski r. 1778 na kościoł dolistowski 1040 zł. legował. H. I — A, R.

Montygayło, r. 1705 na kościoł ponedelski 1000 zł. naznaczył. H. I.— A, R.

Monwid, wojewoda wileński, założył cerkiew Matki Bożey i fundował w mieście Brasławiu, którey fundusze powiększył przywiley królewski r. 1504 mca lutego 3 dnia. H, I.— L, R.

Morsztyn, Jan Andrzey, fundował na przedmieściu krakowskiém w Warszawie klasztor OO. bonifratelów r. 1673. V, L. 5. s. 123.— B, S. || N.— L, K.

Mosiewiczowie, Alexander i Katarzyna, wojewodowie mścisławscy, na kościoł farny lidzki folwark Nowosiołki r 1692 kwiet. 9 darowali, jak widać z approbaty r. 1775. V, L. 8. s. 665.— B, S.

Moskorzewski, Klemens z Moskorzewa hrabia, podkanclerzy koronny, kościoła moskorzewskiego i trzech tamże prebend fundator. Umarł. 1408. N.— L, K.

Mułowski, Zygmunt, ten w ciężkim dla oyczyzny razie kilka regimentów uzbroionego swym kosztem żołnierza wystawiwszy, samże życie za nią położył. około r. 1600. D. II. 311.— B, S.

Myszkowska, Elżbieta, marszałkowa w. koronna, wielce pobożna pani, na ubogich i kościoły ze swemi dostatkami wylaną była. Umarła r. 1643. D. II. 272.— B, S.

(*Ciąg nastąpi.*)

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

HISTORYA WYNALAZKU ALBO RACZEY UŻYCIA I ROZSZERZENIA SPOSOBU WZAJEMNEGO UCZENIA.

Ciąg 5ty i ostatni.— Ob. wyżey str. 439.

W sierpniu Pan *Frossard* także z Londynu do Paryża powrócił; początkowie był pod ręką Pana *Martin*, lecz, gdy wkrótce potém, Towarzystwo nową obszernieyszą szkołę na ulicy *Popincourt* założyło, naznaczony został w niey nauczycielem.

Pierwiastkową szkołę na ulicy *Saint-Jean de Beauvais* (która normalną szkołą nazywała się, chociaż właściwie była tylko szkołą wzorową) minister wewnętrznych interesów, dnia 27 października tegoż roku, oddał w opiekę hrabiemu *Chabrol* prefektowi departamentu Sekwany, który 3 listopada ustanowił radę z dwunastu członków złożoną do rozszerzenia nowey metody po całym departamencie; i rzeczywiście teraz w departamencie Sekwany jest już szkół trzydzieści ośm, podług nowey metody urządzonych, których dwadzieścia ośm w samym Paryżu znayduje się.

3 lutego 1816 roku naczelny jałmużnik oznaymił prefektowi departamentu Sekwany, iż doniosł królowi o troskliwości katolików i radach duchowieństwa we względzie szkół nowych, i że Jego Królewska Mość (nie dając swojego zdania o wartości nowey metody) rozkazał, ażeby w tych szkołach rzymsko-katolickiey religii wyłącznie się uczono, i ażeby wszyscy nauczyciele teyże byli religii. W skutek tego rozkazu, panowie *Martin*, *Frossard* i *Bellot*, zmuszeni zostali szkoły w Paryżu, którym wziętość zjednali, opuścić (1).

29 lutego tegoż roku wyszedł rozkaz królewski, w którym zalecono, ażeby po wszystkich powiatach Francyi, zakładane były komitety do ułatwienia początkowey nauki w powszechności, nie oznaczając jednakże jaka metoda uczenia ma być użytą, dla tego więc ogulne tylko prawa i porządek interesów szkolnych ustanowiono. Tymczasem paryzkie szkolne Towarzystwo ciągle pracowało nad rozszerzeniem metody wzajemnego uczenia. Pod protekcyą, i dzielném staraniem ministra wewnętrznych interesów, Pana *Lainé*, zachęcana była publiczność do zakładania szkół i do wprowadzania nowey metody; a dla większey w tym względzie łatwości, prefekt departa-

---

(1) Nauczycielem szkoły na ulicy *Saint Jean de Beauvais*, która blisko trzystu dzieci zawiera, odtąd jest Pan *Perou*, uczeń xiędza *Gaultier*; nad szkołą xiężny *Duras* z dwiestu blisko dziećmi, przełożonym jest teraz Pan *Moyencourt*, a w szkole na ulicy *Popincourt*, która sześciuset uczniów zawierać może, a teraz ledwo ma dwiestu, nauczycielem jest Pan *Sarrazin*.

mentu Sekwany dnia 1 lipca w Paryżu (*Rue Carpentier N. 4*) założył normalną szkołę dla wzajemnego uczenia, w którey się nauczyciele dla podobnych szkół usposabiać mieli. Pan *Nyon* przeznaczony na dyrektora, wprawia swych uczniów do praktycznego uczenia, którzy po zdanych examinach otrzymują świadectwa na nauczycieli nowey metody. Już jest więcey sta takich nauczycieli. Za staraniem Towarzystwa, 1 września, na ulicy *Halle-aux Draps*, otworzoną zostałą obszerna szkoła dla dziewcząt. Pani *Quignon* jest nauczycielką i zarządza od prefekta Sekwany założoną szkołą normalną dla usposobienia nauczycielek, których już więcey trzydziestu wyszło z zakładu. Szkoły przez uczniów Pana *Nyon*, po różnych departamentach założone, dotąd służyły za szkoły wzorowe i nauczycieli dla innych dostarczały; teraz zaś starają się w każdey z dwudziestu siedmiu akademiy w państwie, podobne wzorowe szkoły zakładać (2). W ogulności, szkoły podług nowey metody we Francyi nad wszelkie oczekiwanie rychło się pomnożyły, i liczba ich teraz czterdziestu już dochodzi. Słusznie więc teraz karmić się można nadzieją, iż w krótce początkowa nauka dwóm milionom dzieci we Francyi, których rodzice nie są w stanie łożyć na to kosztów, bezpłatnie udzielaną będzie (3).

W dopiero wspomnionym rozkazie, pozwolono było protestantóm swoje

---

(2) W wielu regimentach założono szkoły dla żołnierzy. Połkownik *Lasteyrie* (syn hrabiego) w roku 1817 w legii pod swém naczelnictwem zostającey (*Légion de la Nievre*) zrobił początek.

(3) Im więcey cieszyć się potrzeba z postępu nowey metody we Francyi, tym smutniey jest patrzać, że się tu znaydują przeciwnicy, i że starają się szlachetne widoki Towarzystwa o pomnożenie nowych szkół troskliwego, w fałszywém wystawiać świetle. Od roku 1680 trwa we Francyi bractwo przez l' Abbé de la *Salle* (*w Reims*) założone, które się nazywa *Frères de la doctrine Chrétienne* (ou *des Ecoles Chrétiennes*) Zawsze się ono wychowaniu młodzi poświęcało i w swych szkołach wprowadziło sposób jednoczesnego uczenia przez *Rollina* i *Cherrier* opisany (ob. wyżey na str. 384 przypisek), co ze wszech miar znaczną było poprawą dawney pojedyńczego uczenia metody. Porównywano teraz te szkoły z nowemi, a nie chcąc sobie zadać pracy w należytém zgłębieniu i ocenieniu wprowadzoney przez Towarzystwo szkolne metody, jey pożytkow i celu; dano się uwieść uprzedzeniem i usiłowano nową metodę osławić. Xiążeczki i pisma ulotne przeciwko niey starannie po całém państwie rozrzucano. Naygłównieysze z nich są: 1) *Des nouvelles écoles á la Lancaster, comparées avec l' enseignement des Frères des Ecoles Chrétiennes légalement établies depuis plus d' un siècle.* Za autora tego dzieła, miany jest pewny Pan *P. Dubois-Bergeron* (*ancien commissaire de bienfaisance*). W roku 1816 wyszło pierwsze, a w październiku 1817 roku, trzecie wydanie. 2) *L' Institut des Frères des Ecoles chrétiennes et les nouvelles Ecoles à la Lancaster cités au tribunal de l' opinion publique, ou Lettre d' un Catholique* (*père de famille et membre d' un Comité cantonal pour la surveillance et l' amélioration des Ecoles primaires*), *a Mr. le Comte Chabrol de Volvic, Préfet de la Saine*; drugie wydanie wyszło w końcu 1817 roku. 3). *Lettre sur les Ecoles à la Lancaster*, z gazety: *l' ami de la Réligion et du Roi*, na miesiąc czerwiec 1817 roku, przedrukowane. 4) *Lettres d' un Curé de Canton sur l' enseignement mutuel, ou les Ecoles à la Lancaster; Janvier, 1818.* W pismach tych fałszywie twierdzą, że wspomnione bractwo teyże samey uczenia (wzajemnego) metody, jakiey się w nowych szkołach trzymają, już oddawna w szkołach swych używało, gdyż mu jednoczesne tylko, nie zaś wzajemne uczenie znajome było; nadto, ostrzegają przeciwko nowym

mieć szkoły, jakoż, mają już ich wiele podług nowey metody urządzonych. Zgromadzenia luterskie i kalwińskie w Paryżu mają każde, bardzo dobrze urządzone szkoły, podług nowey metody dla chłopców i dziewcząt, tamto na ulicy *des Billettes*, a to na ulicy *du Coq*.

Pan *Allen* (podskarbi angielsko zagranicznego szkolnego Towarzystwa) pod czas swey, roku przeszłego 1817 w południowey Francyi, odbywaney podróży, usilnie się starał znaydujących się tam protestantów do założenia własnych szkół dla swych współbraci we Francyi, których liczba do dwóch milionów prawie dochodzi, zachęcić. *Bordeaux* za środkowy punkt szkół protestanskich zostało podanem. Do zarządzania niemi chcą tam utworzyć komitet; jest już także jedna przez Pana *Martin* urządzona szkoła, która pod jego dozorem służyć może za wzorową i normalną, przy którey ma być skład wszelkich w nowych szkołach potrzebnych materyałów do przesyłania ich na inne mieysca. Pan *P. E. Frossard*, który pod czas urządzania szkół w Paryżu pomocnikiem był Pana *Martin*, niedawno z Anglii, gdzie przez niejaki czas bawił, do tego ostatniego wyjechał, chcąc powtórnie być mu użytecznym. Mianowicie zamyśla on jeździć po kraju dla przyśpieszenia otwarcia szkół dla protestantów, i w ich organizowaniu doświadczeniem swém pomagać. Stąd więc spodziewać się można, że protestanci także we Francyi, wkrótce własnych szkół dostateczną liczbę mieć będą.

W Szwaycaryi też roku 1816, Pan *P. E. Frossard* przy pomocy i pod opieką jenerała *Laharpe* (szanownego nauczyciela naszego nayukochańszego *Monarchy*) założył szkoły podług nowego planu, mianowicie w *Lausannie* i *Genewie*, i liczba ich od tego czasu, osobliwie w tém ostatniém mieyscu, znacznie się pomnożyła. W *Fryburgu* także jeszcze w roku 1816 l' Abbé *Girard* jednę szkołę otworzył.

---

szkołom, jako przeciw jakiemu niewyprobowanemu, zza granicy (i to nie z katolickiego kraju), pod *Bonapartem* i *Karnotem* (dla ćwiczenia żołnierzy) sprowadzonemu zakładowi, i wiele innych podobnych baśni rozsiewają; któremi nie chcąc się tu dłużey zaymować, tę tylko zrobię uwagę, iż stronnicy tego bractwa winni są, ponieważ, co się tycze porównania nowey metody ze swoją, tego nie uważali, iż jeden plan może być dobry, a drugi jeszcze lepszy znaleść się może; powiadając zaś, że, prócz ich szkół, żadnych innych nie potrzeba we Francyi, zapominają się zapewne, że mają ich tylko sześćdziesiąt, i że ich przynaymniey czterdzieści tysięcy potrzeba. W ogulności, zdaje się że przeciwnicy nowey metody zapewne jey nie znają i spodziewają się w niey znaleść nie tak narzędzie lub środek rozmaicie użyć się mogący, jako raczey nową jakąś naukę albo polityczny jakiś układ. Mała xiążeczka: *Réponse à quelques assértions contenues dans l' écrit de Mr. P. Dubois-Bérgéron, contre les nouvelles écoles élémentaires appellées par lui: Ecoles à la Lancaster*, i niektóre rozprawy w *Dzienniku o edukacyi* (*Journal d' éducation*), jako odpowiedzi na wyżey przytoczone dziełka, przez prywatne osoby są napisane; samo zaś Towarzystwo na robione sobie zarzuty dotąd zawsze milczało, i wzywało tylko publiczność, aby się własnemi oczyma w jego szkołach o prawdzie przekonała; „*Przyydź i obacz*„ była to jedyna odpowiedź Towarzystwa. Na zachęcenie jednak ministra spraw wewnętrznych, postanowiło oświecić publiczność o mylności robionych zarzutów, i teraz właśnie nad tém pracuje. Tenże minister dnia 13 stycznia tego roku kazał w *Monitorze* umieścić rozprawę, w którey z wielką skromnością pokazano niegruntowność robionych Towarzystwu zarzutów i naydokładniey prawdziwe jego widoki opisano.

W październiku 1816 roku, czterey studenci na rozkaz *Jego Cesarskiey Mości* z pedagogicznego instytutu z *Petersburga* wysłani, nazwiskiem *Timatjew*, *Suenske*, *Busse i Abadowski*, do Londynu przyjechali, dla nauczenia się nowey metody w szkołach Lankastra i Bella. Zwiedziwszy potém nayznacznieysze wewnątrz Anglii szkoły, przez Paryż do Szwaycaryi pojechali, dla obeznania się tam z zakładami *Pestallocego* i *Fellenberga* (4). Kanclerz państwa, hrabia *Rumianców*, kazał jednemu młodemu człowiekowi, nazwiskiem *Heard*, z Anglii do siebie przyjechać, który ma w jego dobrach nową metodę zaprowadzić, i wiele innych znakomitych w Rossyi osob toż samo chce uczynić. W wielu rossyyskich regimentach, które się we Francyi znaydują, założone są szkoły żołnierskie podług zasady wzajemnego uczenia. W urządzaniu ich szczegulnie Pan *Henry*, który się tey metody w Paryżu nauczył, był czynnym,

Xiążę Antoni *Jabłonowski*, który w Paryżu widział użyty sposob wzajemnego uczenia, zamyśla w Warszawie szkołę podług planu tam przyjętego założyć.

W Berlinie nie dawno w ministeryum narodowego oświecenia o wprowadzeniu nowey metody naradzano się. Chociaż narodowe szkoły w Prusiech na dobrym już postawione są stopniu, mniemają jednak, iż szkoły podług angielskiego planu, mianowicie w okolicach, gdzie są fabryki, mogłyby być użytecznemi.

Szwedzki rząd nie dawno Pana *Svensson*, filozofii magistra, dla nauczenia się metody wzajemnego uczenia, do Londynu posłał.

Dla Danii już w roku 1812, młody człowiek, nazwiskiem *Solling*, w *Boroughroadskiey* szkole na nauczyciela był usposobiony (5).

Pewny kapitan *Kearney* (Irlandczyk) nie dawno w londyńskiey szkole z nową uczenia metodą się obeznał, dla zaprowadzenia jey, gdzieby tylko można było, w Hiszpanii. Kalku Hiszpanów toż samo uczyniło w paryzkich szkołach, i w tymże czasie Pan jenerał *Leytenant* i kawaler *Downie* (Szkot i brat znajomego jenerała *John Downie*) pracuje nad przyjęciem jey w Hiszpanii.

W Neapolu niedawno, Pan *l' Abbé A. Scioppa* zaprowadził ją w królewskim zakładzie *opatrzenia biednych*, który więcey trzechset dzieci liczy, i spodziewają się, że Rzym, Piza i Medyolan wkrótce też podobne szkoły mieć będą.

Do Korsyki Pan *Carlotti* z Paryża

---

(4) Miło mi wyznać, że w każdym względzie pokazali się godnymi wyboru rządu. Pod czas swojego w Anglii pobytu, powierzeni byli dozorowi barona *von Strandmann* przy poselstwie rossyyskiém w Londynie zostającego, który się ze szczegulnieyszą gorliwością ich usposobieniu poświęcił, a teraz ich nawet do Szwaycaryi przeprowadził.

(5) Był on w czasie woyny w niewolą zabrany, lecz na przełożenie komitetu angielsko-zagranicznego szkolnego Towarzystwa, na wolność puszczony. Przy jego do Danii wyjeździe, we wrześniu 1812 roku, Xiąże Kentu, jako vice-patron Towarzystwa, dał mu listy rekomendacyyne do biskupa Zelandyi, i do taynego radcy *Ove Malling*. Nie jest mi jednak wiadomo, czyli rząd duński przedsiewziął już środki do wprowadzenia angielskiey metody uczenia.

na nauczyciela pojechał i w *Bastii* szkołę otworzył. Na żądanie ministra wewnętrznych interesów, w Paryżu usposobiony nauczyciel, nazwiskiem *Dard*, przydany został do expedycyi w roku 1816 do *Senegal* wysłaney. Na wyspie *Bourbon* nową metodę zaprowadziły *siostry przymierza ś. Józefa.*

Na żądanie króla *Hayti*, angielsko-zagraniczne szkolne Towarzystwo, pod koniec 1816 roku, posłało młodego człowieka, nazwiskiem *Gulliver*, do *Saint-Domingo*, który już 8 kwietnia 1817 roku na przylądku *Henry*, szkołę na trzysta dzieci, podług nowey metody założył. W dopiero wspomnionym roku, drugi nauczyciel, nazwiskiem *Daniel*, przez toż Towarzystwo do przylądku *Henry*, a trzeci, nazwiskiem *Bosworth*, do inney części *Saint-Domingo*, nad którą *Alexander Petion* jest przełożony, zostali posłani. Podobnie londyńskie narodowe Towarzystwo, na oba te mieysca posłało nauczycieli.

Gdy się tak nowa uczenia metoda po wszystkich świata częściach rozszerzała, angielsko-zagraniczne szkolne Towarzystwo postanowiło: zakład swóy w Londynie poprawić i do usposabiania większey liczby nauczycieli zdolnieyszym uczynić, jako też Towarzystwo od długów, które je dotąd tak bardzo uciskały i w działaniach ścieśniały, uwolnić. Wniesiono, ażeby rozmaite szkolne komitety po innych mieyscach państwa, na wzór bibliynego Towarzystwa, zamieniły się w Towarzystwa pomocnicze, i to, co od ich dochodów pozostaje, głównemu Towarzystwu oddawały. Brystol w roku 1815 zrobił do tego początek, i przykładu jego w kilku innych mieyscach naśladowano; lecz wkrótce postrzeżono, iż ten sposob dostarczania sobie funduszu, nie dosyć był potrzebom odpowiedny i nie rychły; rzucono się więc do innego planu. Gdy w roku 1814 na próżno kołatano do rządu, postanowiono sprobować, czyliby się nie udało 10,000 f. s. przez zapisy w państwie zebrać, w ten sposob, ażeby ze sta osob mieszkających w rozmaitych mieyscach, każda, albo sama 100 f. s. zapisała, albo je zebrała między swoimi znajomymi. Pieniądze te miały być w pewnym ręku składane, a jeśliby w przypadku od 1go stycznia 1817 roku, wspomniona summa 10,000 f. s. nie była zebraną, każdy miał swóy zapis, jeśliby chciał, cofnąć.

Ufność Towarzystwa w hoyności angielskiego narodu, nie była zawiedzioną. Pomimo złych czasów, na 1 stycznia 1817 roku, zamiast żądaney summy 10,000, odebrało, *jedenaście tysięcy* funtów szterlingów, i jeszcze znaczne summy wchodziły (6).

Wszystkie należności teraz opłacone zostały; nie daleko pierwiastkowey

(6) Pan *Robert Owen*, który, jakośmy już wyżey na str. 453 wspomnieli, 500 f. s. narodowemu Towarzystwu ofiarował, dał mu teraz tysiąc funtów szterlingów. Od bezimienney osoby kilkakrotnie summy po 500 gwiney wchodziły. Długo niewiedziano, kto był tym szlachetnym dawcą, lecz teraz jest wiadomo, że to był nie dawno zmarły przyjaciel ludzkości, *Richald Reynolds* w Bristolu. Chociaż już teraz wszystkie długi Towarzystwa są umorzone, zawsze jednak dobrowolne ofiary przychodzą. Kilką dniami przed moim z Londynu wyjazdem (w listopadzie 1817 roku) przyszedł list bezimienny od jedney damy z podarunkiem siedmiuset funtów szterlingów. Tak więc w Anglii, ofiary nayczystszey dobroczynności, wypływają ze źródeł, które często niewiadomemi zostają.

szkoły Lankastra, która całkiem już była zruynowaną, nowy, mocny i wygodny dom postawiono, który się składa z główney budowy i dwóch skrzydeł: jedno z nich zawiera szkołę dla chłopców, a drugie dla dziewcząt. W środkowym domu mieszka nauczyciel szkoły chłopców, Pan *Picton* (7), i nauczycielka szkoły dziewcząt, Pani *Brewer*, jako też młodzi ludzie, którzy się na nauczycieli sposobią; nadto, komitet miewa w nim swoje posiedzenia. Obie szkoły w dzień urodzin króla, 4 czerwca 1817 roku, pod niebytność Xięcia Kentu, przez Xięcia Sussexu uroczyście otworzone zostały (8), i teraz w prawdziwie kwitnącym stanie się znaydują.

Tu kończę ten rys historyczny dzieła, które bezwątpienia teraz już jest dokonanem. Ktoż w jego historyi nie widzi wyraznie ręki czuwającey Opatrzności, która małemi środkami wielkie sprawuje skutki? Dr Bell, gdy w roku 1797 wyrzekł proroctwo, że po tysiącu lat jego metoda od całego świata przyjętą będzie, zaledwoby uwierzył że ono we dwadzieścia lat tak się spełni; a równie młody Lankaster, otwierając w roku 1798, w nędzney i opuszczoney części przedmieścia londyńskiego, dla własnego utrzymania się szkołę dla dzieci mieszkającey tam niskiey ludu klassy, nie sądził, że wtedy zasadzał szczep, mający dorość ogromnego drzewa, którego gałęzie po całey się kuli ziemskiey rozszerzą, i którego owoce tak zbawienny, licznym, jeszcze nieoświeconym, ludom, dawać będą pokarm.

(7) Pan *Picton* był jednym z naypierwszych uczniów Lankastra, i pełni swóy obowiązek gorliwie i wiernie. Jego żona, synowica Lankastra, trudni się gospodarstwem tego zakładu.

(8) Miałem szczęście znaydować się na tym uroczystym akcie i zręczność dziwienia się, jak ten Xiąże umiał się zniżyć, a razem powagę swą utrzymać.

O DOSKONAŁOSCI SZPITALÓW, *rozprawa na publicznèm posiedzeniu przy rozpoczęciu kursów rocznych w Uniwersytecie imperatorskim wileńskim, dnia 15 września 1807 roku, czytana przez Augusta* BECU, *professora patologii i hygijeny.*

(W przekonaniu, że między dobroczynnemi zakładami, naywiększey wagi są publiczne szpitale, pragniemy z osobliwą troskliwością zbierać to wszystko, co do ich pożytków i udoskonalenia, pod jakimkolwiek względem zmierzać może. Teraz właśnie zaymujemy się wyszukiwaniem wiadomości potrzebnych do rozpoznania rzetelnego stanu i do utworzenia dokładnego opisu szpitalów wileńskich. W liczbie posługujących ku temu celowi materyałów, dostała się nam ninieysza rozprawa, która, chociaż w swoim czasie była drukowaną, jednak ponieważ się to działo wtedy, gdy jeszcze publiczność nie tyle, co teraz, zaymowała się roztrząsaniem tego rodzaju przedmiotów, a mała liczba drukowanych exemplarzy dawno z obiegu wyszła; przeto, odwołanie jey z zapomnienia i pomieszczenie w Dziejach naszych, za rzecz tym przyzwoitszą sądzimy, że zawiera wyobrażenia autora, który znał wprzódy szpitale wiedeńskie, a potém w mieście tuteyszém przez wiele lat ciągle w naywiększym szpitalu, to jest, Panien miłosiernych, praktykując, posługi swey nieograniczał prostém dopełnieniem obowiązków tylko lekarza, ale ze staranną gorliwością przemyślał nad wszelkiemi środkami pomnożenia dobra i polepszenia bytu tego zakładu. Natę-

żone usiłowania zdolnemi były nastręczyć mu doświadczenia bardziey wielostronne i pewnieysze, które wkrótce potém piękną miał zręczność sprawdzić i porównać, pod czas podróży swey lekarskiey, jaką w latach 1805 i 1806 odbył w północnych Niemczech, Anglii i Szkocyi, zwracając wszędy pilnieyszą baczność na szpitale i rozmaite sposoby ich utrzymywania i rządzenia, któremu przedmiotowi, ze szczegulnieyszém wtedy poświęceniem się, był oddany. W inném mieyscu będziemy mieli powod wspominania tego autora w materyi szpitalów. R).

Przedmiot, o którym mówić postanowiłem, nie może mieć tey przyjemności, jaką zwyczaynie krasić przystoi rozprawy dla posiedzeń publicznych; nie jest jednak dla tego mniey godném uwagi tak poważnego zgromadzenia, zwłaszcza, że ze względu ludzkości uważany, tyle go interesować może, ile każda prawda, która nie tylko do przekonania rozumu, ale i do serca trafić usiłuje.

Mówić o szpitalach, o tych przybytkach cierpiącey ludzkości, zwyczaynie od oka naszego usuniętych, i z ogulney tylko wiadomości nam znanych, jest to na samym wstępie zrazić ucho sluchacza. Mowa o nich, równie jak ich oglądanie, wstręt niejakiś wzbudza, i gwałt naszemu uczuciu przynosi, przez to, iż od przedmiotów milszych, uwagę naszę odwraca do tych, o których niemiłem wrażeniu zawczasu przekonani jesteśmy.

Lecz, ile ich widok lub słówne opisanie, początkowie nas zasmuca, tyle napotém ważnością swoją umysł podnosi; a śmiało przedsiewzięty krok, który nas do cierpiącego zbliżył człowieka, nadgradza się wzruszeniem litości, oraz uczuciem własnego szczęścia, że jesteśmy w sposobności dania mu pomocy.

Mówić się więc ośmielę o jedney z potrzeb publicznych, którey należyte zaspokojenie, dobrego obywatela jest życzeniem, i dobrego rządu staraniem; a którey, równie jak innym zaradzić dobrze, nie można bez pewnych zasad i prawideł; kondycye zaś stanowiące istotną szpitalów doskonałość, właściwym tey rozprawy mają być przedmiotem.

Mając rzecz o szpitalach, ile wystawionych dla tych chorych, którzy nie są w sposobności własnego siebie opatrzenia, wypadałoby mi traktować materyą ubóstwa w całey jey obszerności, i mówić nie tylko o *ubogim chorym*, ale też i o *ubogim zdrowym*; lecz to jest rzeczą większego dzieła, i może mniey właściwym dla medyka objektem; wszakże, nie będę mógł uniknąć niektórych uwag, względem ogulnego ubogich opatrzenia, które wielki ma wpływ na doskonałość samych szpitalów, w których się *ubodzy chorzy* opatrują. Przystępuję do rzeczy.

Przyrodzona ułomność fizyczna ciała naszego, wszystkich ludzi bez wyłączenia podległymi czyni defektom, chorobom i rozmaitego gatunku niemocom; któremi złamane siły nasze, odmawiają nam na czas lub na długo, zwyczayney posługi w dopełnieniu czynności i opatrzeniu potrzeb naszych; do tego, gdy się przyłączą istotne cierpienia i boleści, przymuszeni jesteśmy szukać pomocy i ulgi w staraniu około nas bliźnich, krewnych lub przyjaciół. Te właśnie przyczyny i to czucie wrodzoney słabości, pierwszą i głównieyszą człowiekowi były pobudką do życia

towarzyskiego, które, jak ze wzajemnych potrzeb wynikło, tak wzajemną się utrzymuje pomocą.

Jakoż, życie towarzyskie, w tym względzie uważane, ciągłém jest pasmem wzajemnego wsparcia i posługi, które, jak są człowiekowi pożyteczne z powodu wygod i bezpieczeństwa, tak prawdziwie są ożywiającemi, gdy ich doznaje w słabości i niemocy. Jeżeli albowiem w innych stosunkach, doskonalszym i szczęśliwszym człowieka stworzyła Opatrzność; tedy w tém jednem drogo mu opłacać kazała wyższych przymiotów dary, że ze składu swojego fizycznego, od samego niemowlęstwa aż do zgrzybiałey idąc starości, tysiącznym uległy jest cierpieniom i słabościom, dla których nierównie więcey potrzebuje ustronney pomocy, niżeli inne źwierzęta. Dla tego też puszczając, iż tak rzekę samowolnie, to doskonalsze swych tworów dzieło, obok światła rozumu, wlała mu tę skłonność wzajemnego drugich wspierania, kształcąc w jego sercu naypięknieyszy sentyment współczucia i litości, którego innym źwierzętom albo wcale odmówiła, albo też w naygrubszych prostego instynktu zawarła obrębach.

Już więc naturalną powodowany skłonnością, już idąc za poznaniem swojey słabości, człowiek każdy zawczasu sobie upewnić stara się w życiu towarzyskiém tę pomoc, którey wzajemne oddanie i przyjęcie jest naypięknieyszą jego exystencyi ozdobą, tak, iż dosyć mu jest żyć w Towarzystwie, aby był pewnym tego wsparcia, gdy go potrzebować będzie.

Lecz, chociaż wszyscy ludzie równe z natury mają prawa, do wzajemney życia towarzyskiego pomocy, nie wszyscy atoli własném staraniem równy jey sobie zabezpieczyć mogą udział; jedni ją odbierają jako należność za świadczone drugim posługi; inni jey doznawają od samego niemowlęstwa, dając w zakład nadzieje przyszłey swey wdzięczności: i dotąd prawem wzajemnych obowiązków rządzi się ta pomoc.

W pewnem zaś ludności powiększeniu, i wynikającey ztąd trudności zaspokojenia potrzeb życia, wielka wyrasta liczba ludzi takich, którzy mniey szczodrze od losu opatrzeni, ledwie się utrzymują, póki są w stanie sił i zdrowia; po którego utracie, ani dalszey swey exystencyi utrzymać, ani w chorobie radzić sobie nie mogą; i do tego są jeszcze tak nieszczęśliwi, że nie mają około siebie nikogo, po kimby tego wsparcia, z prawa, wymagać mogli; lub jeśli mają, to takich, którzy bez ich starania sami upadają, i przez to jeszcze ich nieszczęście podwajają.

Liczna ta klassa ludzi, gdy przyydzie do osłabienia choroby lub starości, przymuszoną jest szukać wsparcia u szczęśliwszych, którzy, nie już przez wzajemność, lecz przez wrodzoną litość i wspaniałość, udzielają jey pomocy, jakiey od niey odbierać nawzajem spodziewać się nie mogą.

Dobroczynność ta, naturalna człowiekowi, naprzód z pobudek wspaniałości wynikająca, w ludnieyszych krajach, a mianowicie po miastach, staje się z czasem prawdziwą powinnością i obowiązkiem dobrego obywatela; a mnożąca się co raz bardziey massa ludu ubogiego i chorego, zaczyna wołać do źwierzchności krajowey, o rządową

nad sobą opiekę, którey ta odmówić jey nie może.

Wznoszą się więc domy i gmachy osobne, przygotowane do przyjęcia i przytulenia rozmaitego rodzaju biednych i nieszczęśliwych, a mianowicie chorych, którzy nie są w stanie sami siebie ratowania, a ciężar ich utrzymania idzie w poczet kosztów publicznych, do zachowania dobrego porządku i powszechnego bezpieczeństwa, potrzebnych. Powstają pomiędzy niemi szpitale, czyli, otwarte dla chorych gospody, których urządzenie równie zgodne z interesem ludzkości, jak z bezpieczeństwem zdrowia publicznego, staje się przedmiotem administracyi rządowey. Jako więc we wszystkich oddziałach jego opieką zajętych, tak i w tém, szuka rząd dobry naydogodnieyszych środkow do skutecznego zaradzenia tey potrzebie publiczney. Rodzi się ztąd pytanie: *Co jest szpital doskonały, i w czém słusznie naganić można tym szpitalom, które się nam niedoskonałemi być zdają?*

Widzimy szpitale we własnym i w cudzych krajach, i w ogulném o nich sądzeniu, chwalimy jedne, ganimy inne, a mniey więcey, mamy wszystkim coś do wyrzucenia. Były one nie raz przedmiotem szczegulney uwagi wielu uczonych i troskliwych na interes ludzkości mężów, nieśmiertelnych Howardów, Tenonów, Hunczowskich, Fochtów, i wielu innych, którzy, z dobrowolnego postanowienia, zwiedzając rozmaite w różnych krajach urządzenia, dla wsparcia cierpiącey ludzkości zaprowadzone, równie głębokim rozsądkiem jak chwalebną gorliwością, starali się porównać wady i doskonałości różnych w tey mierze przyjętych zwyczajów; a postrzeżone błędy poprawiać płodami swych uwag i pracy.

Były i są dotąd materyą badania rozmaitych Towarzystw ludzkości, które biorąc za cel głównieyszy chwalebnego ustanowienia swojego, samo opatrzenie prawdziwie ubogich i cierpiących ludzi, niemniey są interesowane w wynalezieniu sposobów naydogodnieyszych, a razem nayłatwieyszych do dopełnienia tego świętego obowiązku.

Architekci, medycy, statyści i różnego rodzaju uczeni, koleyno sobie przywłaszczali prawo dawania rysów budowli, planów, organizacyi, projektów urządzenia i sposobów ich utrzymania; w czém każdy z nich, musiał się spotkać z tym pytaniem: *Na czém zależy doskonałość szpitalów, i jakim sposobem naydogodniey w nich odpowiedzieć można prawdziwemu interesowi ludzkości. i istotney potrzebie społeczeństwa?*

Niech mi się więc godzi przed wami, uczeni mężowie, moje w tey mierze przełożyć zdanie, jako oswojonemu nieco z temi przedmiotami, które oddawna ulubionym mych uwag były zatrudnieniem.

Mówiąc o tém, co doskonałość szpitalów stanowi, możebym wolał, i łatwieyby mi było, na wzór wielu innych, mówić raczey o ich niedoskonałości. Niepotrzebowałbym albowiem, jak tylko zbierać wzory ze wszystkich szpitalów, które exystują; gdyż nie ma żadnego, w którymby nie było czego do wyrzucenia, zwłaszcza według pospolitszych w tey mierze zdań opinii publiczney. Lecz chociaż droga nagany zarówno prowadzić może do poznania prawdy i doskonałości, nie jest ona je-

dnak właściwym środkiem do osiągnienia oney. Odrzucając albowiem co jest naganném, nie podaje żadnych sposobów do naprawienia tego. A przeciwnie, gdy się zastanawiamy nad doskonałością szpitalów, nie hypotetyczną, lecz taką, jaką ludzkiemi sposobami osiągnąć można; nie tylko łatwo wpadniemy na środki ich polepszenia, ale się razem przekonamy, że nie jedno, co się nam w nich na pozor niedoskonałém wydawało, prawdziwą ich było doskonałością, *którą*, *ile razy kto nieuważnie zganił*, *tyle razy bezstronnemu rzeczy ludzkich postrzegaczowi dał poznać*, *że można*, *przy naylepszey chęci usłużenia ludzkości*, *więcey jey zaszkodzić jak dopomodz*, *nie trzymając się prawideł rozsądku* (1).

Nie sądźcie zaś, przezacni słuchacze, że was nudzić będę wyliczaniem szczegułów, do urządzenia dobrych szpitalów nieodbicie potrzebnych, które dzisiay tak są powszechnie znane, że się we wszystkich nowych zakładach zachowują. Naprzykład: że je budować należy za miastem na mieyscach wyniesionych, i jeżeli można przy wodzie: że formę i rozkład tey budowli architekt nie do swoich, lecz do medyka stosować powinien prawideł: że ta, jeżeli do wielkiego się rozciąga gmachu, powinna być w długich na przeciwległych, nie więcey jak dwu-piątrowych domach, bez żadney ściany wzdłuż dom dzielącey, zwyczaynie kominową zwaney, aby sale oświecane i wietrzone być mogły łatwym z dziedzińcow powietrza przystępem: a korytarze, jeżeli koniecznie potrzebne, nie w środku, ale z boku dawane, i aby okna swoje, oknom infirmaryów na przeciwległe miały: infirmarye, żeby były raczey wielkie, niżeli małe, stosownie jednak do klimatu, wysokości dostateczney i raczey sklepione; ściany równe i gładkie, nawet glefy u okien, nie tak jak zwyczaynie bywa, ze środka, ale z podworza dawane: okna wielkie, ile klimat pozwala, a mianowicie wysokością swoją do sufitu sięgające, łatwe do otwierania, jedne w całku, drugie w części, i zawsze na przeciwległe; że wiele rzeczy w samey budowli i wiele sprzętow, które w innych domach z drzewa się robią, tu powinny być z kamienia, lub żelaza, podłoga zaś nigdy inna jak drewniana; że we wszystkich szpitalach jedno powinno być nadliczbowe infirmaryum próżne, dla samego czyszczenia, gdy drugie są zajęte; i że wszystkie infirmarye koleyno tym sposobem zaymowane być mają, aby każde w swoim czasie oczyszczone być mogło; że każdy szpital powinien mieć osobny swój wydział dla gorączek zaraźliwych, który według oddzielnych się jeszcze urządza prawideł. Że sale osobne dla konwalescentów, wielką do prędszego wyzdrowienia są pomocą, tak jak place obszerne, lub ogrody dla ich prze-

(1) Smiechu godne są częstokroć zdania niektórych osób, co chcą sobie przywłaszczać prawo kierowania opiniją powszechności. Tacy zwyczaynie wszystko ganić, a nic poprawić nie umieią, i w tey pozorney gorliwości, tak mało okazuią życzenia dla dobra publicznego, iak mało maią sposobności przyłożenia się do niego. Opinija powszechnosci prędzey, lnb później bardzo dobrze poznaie przywary lub doskonałości urządzeń publicznych, i, sama sobie zostawiona, daleko mniey się myli, iak kiedy iest uprzedzana przez zdania błędne, fałszywy pozor nauki maiące.

chadzki i t. d., i tysiąc podobnych przestróg, tak do wystawienia, jak do wewnętrznego urządzenia szpitalnych gmachów, które do mieysca, okoliczności i do pewney ludności stosując, uważać należy za pierwsze w założeniu onych warunki.

Wszystkie te szczegóły rozumiem być znane, jako staraniem tylu gorliwych i pracowitych mężów, już dawno w wielu dziełach i przykładach oznaczone (2).

Dodam tu o nich tylko tę uwagę, że wszystkie te przestrogi, chociaż wielki mają wpływ na doskonałość szpitalów, jednak jey same przez się *nie stanowią*. Można widzieć gmachy według naydogodnieyszych planow wystawione, z kosztownèm ich urządzeniem wewnętrznèm i dokładną na pozor administracyą, które dla tego nie odpowiadają istotney potrzebie ludzkości; tak, jak można widzieć ludzkość prawdziwie przytuloną i od zguby ochronioną w nikczèmney i naymniey do tego urządzoney chałupie.

W ogulności mówiąc: gdy mamy sądzić o szpitalach, nie należy sądzić według czucia przemijającego świadka, lecz według czucia tego, który w nim opatrzenia doznaje.

Potrzebna baczność na zdrowie publiczne (salubritas publica) upoważnia rząd do weyrzenia w administracyą funduszów szpitalnych; daje mu prawo, wkłada nawet obowiązek, wglądania w szczegóły wewnętrznego urządzenia, i dostrzegania tego, aby szpitale publiczne, zamiast przytułku i ożywienia omdloney ludzkości, nie stawały się raczey jey grobem.

Lecz do należytego osądzenia wszelkiego rodzaju instytutów ludzkości, trzeba weyrzeć w ich naturę i dobrze poznać ich istotne przeznaczenie, które inne być nie może tylko te: *Aby przez ogulne opatrzenie ubogich, dopełnić obowiązku opieki rządowey nad nimi i usunąć ohydę od widoku publiczności, przez otwarcie dla nich domów roboczych, domów inwalidów i domów poprawy: a przez wystawienie szpitalów publicznych dla ubogich chorych, lub tylko nie mających sposobności leczenia się, zmnieyszyć massę chorob popularnych, które bez tego starania, mogłyby grozić zdrowiu powszechnemu, oraz pomnażać kalectwa i śmiertelność w tey klassie ludu, a tém samém uymować społeczności znaczną liczbę rąk, do pracy potrzebnych* (3).

---

(2) Czytay autorów: „Hewarda o szpitalach europeyskich, i Tenona o szpitalach paryzkich i niektórych innych zagranicznych, którzy, zwiedzaiąc szpitale swoie i obce, wytknęli wszystkie przywary i doskonałości szpitalów europeyskich; i *proiectivé* podali plany, iak odtąd zakładać należy szpitale, aby wszelkich przywar doświadczeniem wskazanych uniknąć, a zastosowaniem dzisieyszey nauki lekarskiey, naydoskonalsze w tém rodzaiu stawiać budowle. My tu zaś nie o samey tylko budowli mówimy, lecz o ogulnèm szpitala urządzeniu, przez któreby naydoskonaley odpowiedzieć można, wszystkim potrzebom cierpiącey ludzkości.

(3) Wzgląd ten statystyczny, ieżeli gdzie, tedy w naszym kraiu, małą ieszcze ludność maiącym, zasługuie na uwagę. Mówiemy tu wprawdzie bardziey o miastach, iak o włościach; lecz zastosowanie tych samych prawideł do wsi, okazałoby, że wielka część włościan naszych, z pewnego względu do liczby ubogich liczyć się może, a przynaymniey do tych, o których wyżey powiedziano: „że, póty tylko się utrzymuią,

Oto jest prawdziwy tego starania zamiar i prawdziwe instytutów ludzkości przeznaczenie.

Oczywistą zaś przez się jest rzeczą, że tego nie w części, ale w całości dopełniać należy, chcąc, aby to staranie prawdziwie skutecznem było i życzeniu Towarzystwa odpowiadało. A zatem łatwo każdy wniesię, że i tych instytutów, które dla ubogich chorych są ustanowione, nie na tém zależeć może doskonałość: *aby, w pewnym obrębie swojey rozciągłości, pewney tylko i ograniczoney liczbie nieszczęśliwych pomoc dawały; a tym bardziey nie na tém, żeby więcey drobnym jak istotnym staraniom około ich ratowania poświęcone były.*

Nie masz tu granic powinności ze strony tych instytutów, na którychby dopełnieniu zaprzestać można, prócz tych, które sama potrzeba ludzkości stanowi; ztąd pierwsza wynika cecha doskonałego szpitala: *aby, w każdém czasie, każdego cierpiącego, który nie jest w stanie dania sobie pomocy, szpital przyjął i takie dał opatrzenie, jakie dać jest w stanie.*

Którekolwiek szpitale od tego się oddalają prawidła, chociażby pewney i ograniczoney liczbie chorych rzetelną przynosiły posługę, te nie odpowiadają istotnemu przeznaczeniu swojemu: naprzód dla tego, że część pozostałą chorych od tego opatrzenia niesłusznie wyłączają; powtóre dla tego, że do umnieyszenia, lub wytępienia chorob popularnych nic się nie przyczyniają, zostawując ich zarodki w szczątkach pozostałych. Choroby albowiem popularne, jedne należy uprzedzać, a drugie wytępiać. Wczesna zaś pomoc i zawsze otwarty dla wszystkich przytułek, naylepszym są sposobem zapobieżenia jednych, i wytępienia drugich, przez wczesne zatarcie przyczyn w samém ich źródle. Możnaż tym dwóm tak ważnym odpowiedzieć potrzebom, dając pomoc jedney tylko części chorych, a wbrew ją odmawiając drugiey? Wszakże, niedostatek i niesposobność zaradzenia sobie *w początkach*, nayobfitszém i jedyném prawie są źródłem chorob i defektów w tey klassie ludu, o którey tu jest mowa; wszelkie więc staranie opieki publiczney *do tego źródła* zmierzać powinno, a te nie w części, lecz w całości tamować należy, chcąc uprzedzić wynikające stąd dla społeczności szkody; inaczey, choć częściami wezbrane przyczyny chorob i defektów popularnych, łatwo zerwać potrafią słaby opor, jaki im przez to mniemane staranie szpitalów, dać usiłowano (4).

———

póki są w stanie sił i zdrowia i t. d." (ob. wyżey str. 476, wier. 14 i 15 kolumny prawey) Tém się tylko różnić będę od nieosiedlonego ubóstwa, że z nieiakimś prawem odwołać się mogą do pomocy swych panów, która czyli zawsze iest, lub czyli być może taką, aby wcześnie i skutecznie zapobiegała niemocy, kalectwu i nadwczesnemu wyplenieniu ludności w klassie ludu rolniczego, nie tu iest mieysce rozbierania.

(4) Liczba chorych i defektów z niewczesnego ratunku i zaniedbania wynikaiących, większą iest bez porównania, niżeli chorob, za koniecznem zepsuciem naszey machiny idących. Pierwszym naywięcey ulega lud pospolity, nie maiąc ani dosyć poznania, ani dosyć sposobności zapobiegania defektom. Oprócz tych, choroby epidemiczne, nakto-

Niedostatek funduszów i szczupłość mieysca, mogą w pewném względzie ograniczać to prawidło, nie są jednak żadnym przeciw jego słuszności zarzutem; temu albowiem niedostatkowi, tak jak wszystkim podobnym potrzebom publicznym, przez inne środki zaradzić należy (5). Ani zbywa nam na przykładach w krajach dobrze urządzonych, z których się przekonać możemy, że to zaradzenie nie jest tak trudném, jak się na pozor być zdaje (6).

Wynikające częstokroć z takiego prawidła, nieuchronne przepełnienie szpitalów, szczupły fundusz i mało mieysca mających, źródłem jest wielu dla nich zarzutów z natury swojey dosyć sprawiedliwych, lecz zwyczaynie fałszywie zastosowanych. Widok szpitala nad obszerność mieysca i dostateczność funduszów przepełnionego wiele ma odrazy; lecz nie wystawujemy sobie podówczas widoku daleko okropnieyszego, człowieka bez *żadney* pomocy ludzkiey, a może *pod gołem niebem* porzuconego. Z tych więc uwag, ten wypada wniosek: *że szpitale, jakkolwiek bądź szczupłe, powinny odpowiadać całey potrzebie ludzkości; wielkości zaś tey potrzeby, powinna odpowiadać troskliwość rządu lub obywateli, w opatrzeniu całey massy ubogiego i cierpiącego ludu.*

Prócz tego, każdemu to w oczy wpadać powinno, że próżna jest rzecz ograniczać liczbę chorych w szpitalach, póki samych szpitalów liczba, w jakiém mieyscu jest ograniczoną. Nie widziałem nigdzie szpitalów nieprzepełnio-

---

re ta klassa ludu bardziey nad inne iest wystawiona, naywięcey z niey ofiar wybieraią. A cóż dopiero mówić o zaraźliwych, których polem nayplennieyszem iest, ścisk ubóstwa przy niedostatku i nieochędóstwie. A przecież rządne kraie, przekonywaiącym mogą być dla nas przykładem, że pierwszych szerzeniu się, łatwo zapobiegać, a drugie nawet wytępiać można, tak iak wszelkie inne zarazy szkodliwe ludności kraiowey. Czegoż w tey mierze nie dokazała prawdziwie patryotyczna gorliwość doktorów, Murraya, Hegarta, Persyvala, Korry, Ferryera i wielu innych w Anglii, gdy gorączki zaraźliwe, które w ścieśnionych miastach, a mianowicie w domach fabrycznych, nakształt powietrza ludność wypleniać zaczęły, przez założenie osobnych gorączkowych szpitalów, i zapobieżenie wszystkiemu, co zarazę szerzyć może, tak je wytępili, iż rzadko gdzie postrzedz można teraz.

(5) Potrzeby publiczne tém się różnią od prywatnych, że iak z iedney strony żadney nie wyciągaią wystawności, tak z drugiey, nie znoszą żadnego uszczuplenia ogulnych środków, do ich całkowitego uspokoienia użyć się maiących. Potrzeby tego rodzaiu przezto samo, że są wielkie, o naymnieysze tylko wołaią pomoce, których bardziey iuż uszczuplać nie można, i iakakolwiek massa ich ogułu wypadnie, tę całkowicie należy uważać, iako nayistotnieysze i nieodbicie potrzebną. Ktoby ią więc chciał umnieyszać, dla mniemanego ułatwienia środków, koniecznieby chybił zamiaru starań swoich. Jedyny sposob umnieyszenia w tém trudów i wydatków, iest ten: żeby takiey potrzebie, w całey iey wielkości dogodzić.

(6) Znacznie się ułatwiaią te trudności: przez zebranie wiadomości o całey liczbie składaiącey ogół rozmaitego gatunku ubogiego lub cierpiącego ludu; przez rozdzielenie go na klassy stosownie do rozmaitości ich potrzeb; przez wczesne wyrachowanie koniecznie do ich wsparcia potrzebnego wydatku; przez zastosowanie do tego funduszów stałych lub czasowych, oraz innych środków dobrego urządzenia, które nie zawsze się opieraią o pieniężny wydatek; większa albowiem część nędzy przez samo staranie ratować można, w którém pieniężny wydatek albo iest żaden, albo naymnieyszy.

nych, tylko w tych miastach, gdzie ich było tyle, i tak wielkich, że obszernością i funduszem swoim, odpowiedzieć mogły całey massie cisnącego się do nich ubóstwa. W krajach obcych, w samey nawet rządney i bogatey Anglii, widziałem szpitale brudne i nędzne, lecz to tylko w takich miastach, w których dla nagłego wzrostu ludności, liczba ubóstwa się pomnożyła, nim można było pomnożyć źródła przyzwoitego ich opatrzenia. Gdziekolwiek zaś te instytucye dostateczne były do zaradzenia całey potrzebie ubogiego ludu, nie widziałem, żeby liczba chorych w iakim szpitalu, z nakazu lub z przepisu zakreśloną była, *ona się albowiem sama przez się ogranicza, jak skoro dostateczna jest liczba szpitalów* (7).

Nie do szpitalów więc stosować należy te, tak często powtarzane zarzuty, względem zbytecznego ich napełnienia chorymi, nad obszerność mieysca i dostatek funduszu. Szpitale w tém samém okazują swoję gorliwość i chęć podźwignienia każdego cierpiącego człowieka, dzieląc, jak słuszność każe, na wszystkich swoję troskliwość i staranność.

Na kogo zaś ma padać wina tey nieprzyzwoitości, z tego co się dotąd powiedziało, łatwo się można domyślić. Żeby się zaś nie zdawało, że nawiasem przyganiam, lub niepodobnych rzeczy od władzy administracyyney, albo od Towarzystw ludzkości wymagam, muszę na moment zboczyć do materyi, powszechney nad ubogimi opieki.

Powiedzieliśmy wyżey, że szpitale odpowiadać powinny całey potrzebie ludzkości, *wielkości zaś tey potrzeby odpowiadać ma troskliwość rządu lub obywateli, w opatrzeniu całey massy ubogiego i cierpiącego ludu.* Nie rozumiem ja przez to, samych funduszów mnożenie i ustawne wynaydowanie nowych źródeł, na zaspokojenie wydatków w miarę mnożącego się ubóstwa; owszem przekonany jestem, że ten sposob zaradzenia tey potrzebie, więcey bywa szkodliwy jak pożyteczny. Jest to rzecz stwierdzona późnieyszych czasów doświadczeniem, że nie można być dosyć ostróżnym w rozmnożeniu rozmaitych instytutów miłosiernych, żeby przez to nie zachęcać gnusności i opuszczenia się pospolitego ludu; lecz jeżeli sku-

---

(7) Jeden tylko z naybogatszych szpitalów w Londynie, z tey miary ściąga na siebie szczególną uwagę. Szpital pod nazwiskiem fundatora *Gaya* znany, który, maiąc w swoich intratach stałych, corocznie dwadzieścia pięć tysięcy funtów szterlingów do wydania, co czyni więcey iak piędziesiąt tysięcy czer. zł., ograniczony iest do trzechset chorych, nad którą liczbę więcey przyymować nie iest mu wolno, a to z wyraźnego postanowienia fundatora. Nie przynosi to wielkiey szkody w mieście tak bogatem iakiem iest Londyn, w którem tyle innych szpitalów i wszelkiego gatunku instytutów ludzkości; lecz ia i tu wolałbym iść za zdaniem iednego bezimiennego autora francuzkiego, który chce, żeby wszystkie fundusze ludzkości do wszystkich ogulnie należały ubogich; tak, iżby to, co ieden szpital w proporcyą ma więcey, udzielał drugiemu, któremuby brakło. Tém się rządząc prawidłem, możnaby oddać to, co zbywa bogatemu aż nadto szpitalowi Gaya, szpitalowi Westminster, który iest ubogi i brudny, a dla tego niemniey Londynowi pożyteczny. Ludzkość albowiem nie potrzebuie zbytku, ale prędkiego i łatwego ratunku gdy cierpi, ona nayszczupleysze fundusze dzielić pozwala pomiędzy wszystkie osoby szczegulne, a tém bardziey dzielićby się mogła temi, które aż nadto wystarczaią.

tecznie i z prawdziwą dla społeczności ulgą radzić chcą ubóstwu rządy, lub Towarzystwa ludzkości, niechay się starają zapobiegać jemu wcześnie, przez podanie człowiekowi ręki przed jego upadkiem, podobnież niech zapobiegają nędzy w ubogim, póki jeszcze jest *zdrowym*, a umnieyszy się natychmiast liczba ubogich *chorych;* w tey albowiem klassie ludu, niedostatek zwyczaynie poprzedza i za sobą ciągnie choroby (8): któremu wcześnie zaradzając, uniknąć można nay większey części cierpień, prosty lud trapiących. Zaradzając w ten sposob złemu, w samych jego źródłach, z których wypływa, można z miernych funduszów szpitalnych zrobić aż nadto dostateczne, a domy szpitalne pełniąc obowiązek jaki im ludzkość nakazuje, nie będą wystawione na fałszywe posądzenie, niedoskonałego urządzenia swojego.

Klassa ludzi najemnych, robotników, służących, uboższych rzemieślników, słowem, klassa przemysłowa naybliższe ma prawo, do publicznego w szpitalach opatrzenia; ona albowiem, póki jest zdrowa, nie tylko nie jest żadnym ciężarem dla społeczności, ale owszem jest pożyteczną i potrzebną; lecz wieleż to jest po wsiach i po miastach różnego rodzaju ludzi, którzy z całemi familiami, przez nieszczęście lub własne opuszczenie się, do upadku przywiedzeni, przechodzą przez niedostatek i nędze do chorób lub kalectwa, i stając się wtenczas prawdziwym litości przedmiotem, tłumem się cisną do szpitalów, które im przytulenia odmówić nie mogą; i to są prawdziwe szpitalów, a mianowicie naszych, parazyty. Ludzie tacy nie dla tego, żeby pracować nie chcieli; lecz dla tego, że w upadku i nieszczęściu radzić sobie nie umieją, przez większą a większą nędzę, powoli i nieznacznie przychodzą do chorób i kalectwa, któregoby uniknęli, gdyby ich nędzy wcześnie zapobieżono.

W kraju ludnością nieprzepełnionym, w kraju obfitym jakim jest nasz, w narodzie którego geniusz ozdobiają cnoty dobroczynności i wspaniałości ku swoim, a gościnności ku obcym, nie powinno być rzeczą trudną, aby temu zapobiedz upadkowi ludu prostego (9).

---

(8) Jak zaś zapobiedz mnożeniu się ubóstwa z różnych przyczyn i okoliczności wynikającemu, to iest przedmiotem osobnych uwag, w których zebraniu i zastosowaniu skutecznem, wielką sobie zrobił zaletę tak w obywatelstwie, iak między uczonymi Baron Fecht w Hamburgu, które to miasto podówczas (w roku 1788) na 110,000 ludności, liczyło 7,000 rozmaitego gatunku ubogich i nieszczęśliwych, oprócz 2,500 chorych, po szpitalach. Przykłady krajow innych dosyć nam w tey mierze podaią wzorów, których głównieysze zasady na tém są oparte: żeby nie pobłażać gnusności, opuszczeniu się i rozpuście, wchodzić w rodzay exystencyi, sposob życia, zwyczaie i nałogi ludu, dla odkrycia pierwiastkowych przyczyn, które powoli i nieznacznie prowadzą do ubóstwa, chorob i kalectwa; zapobiegać zaś temu przez oświecenie, poprawę obyczaiów, zachęcenie do pracy i przemysłu i t. d. Podobne przykłady kraiów obcych, przekonać nas powinny, że nie iest trudno zaradzić temu złemu. Przesadzone być może zdanie Platona, który mówi: „*źle trzymay o takiém mieście, do którego zbliżaiąc się, spotykasz sędziów i doktorów*„ lecz nie wiem czyli platonizmem zwać się może, posądzenie porządku, obyczaiów, a mianowicie pracowitości iakiego miasta, w którem się wiele postrzega żebraków i nędzarzów.

(9) Kto zechce weyrzeć w naturę rozmaitych

Wreście, założeniem domów roboczych, które gdy są dobrze urządzone same się utrzymywać mogą, na wzór innych krajów zaradzićby temu można.

Cóż dopiero powiedzieć o tém mnóztwie zmyślonego ubóstwa, czyli raczey umyślnie przyjętego powołania żebraków; o tey ohydney (iż użyję słów Pana Garnier) pożerającey i prawie nieuleczoney ranie ciał politycznych, którzy zniżając się do nędzy i pogardy, usuwają się od wszelkiey w towarzystwie powinności, a wkładając przez pisk i jęki zmyślone, niegodziwy podatek na tkliwość i łatwowierność przechodzących, dosyć hoynie z niego żyją, nigdy nie doznawają prawdziwego niedostatku, i nie myśląc o żadney dla siebie przyszłości, kończą na tem, iż przychodzą do szpitalów publicznych chorować i umierać, dopełniając przez to prawdziwą funduszów szpitalnych kradzież (10). Dla takich, we wszystkich kra'ach rządnych, założone są domy inwalidów, domy niewyleczonych, i do-

---

funduszów w kraiu naszym, dla cierpiącey ludzkości poczynionych, nie może się nie przekonać o prawdziwey w tey mierze szczodrobliwości narodu: który w cnocie dobroczynności i pobozney litości, wiele innych przewyższa. Albowiem, oprócz funduszów królewskich, dla szpitala niegdyś ś. Piotra i ś. Tróycy, dzisiay szpitalem ś. Jakóba objętych, i oprócz naymiłościwszego daru Monarszego, Nayjaśnieyszego IMPERATORA ALEXANDRA I, dla dwóch domów siostr miłosierdzia wileńskich, starostwa Międzyrzeckiego i Zosielskiego, wszystkie fundusze inne w Wilnie i w prowincyi litewskiey, ile mi iest wiadomo, są fundacyami prywatnych obywateli.

(10) Uczony Garnier w przypiskach do dzieła Adama Smith', które tłumaczył z angielskiego (Recherches sur la nature et les causes des richesses des nations etc). W materyi o żebractwie, następuiącą kładnie uwagę: „Stan żebraków opłakanym na pozor być się zdaie, ale w istocie nie iest takim. Jest to w podłym gatunku aktor komiczny, który żyiąc z wrażenia iakie przez sztuczne udawanie nędzy sprawić potrafił na tkliwości przechodzących ludzi, śmieie się w duchu z tego miłosierdzia, iakie mu się wzbudzić udało. To rzemiosło, iedney tylko wymaga ofiary, żeby się wyrzec wstydu i niedbać o pogardę. Na to iedno kiedy się odważy, znayduie tyle powabów w powołaniu i życiu żebraka, iż go nigdy na żaden inny stan zamienić nie chce. Żyiąc w towarzystwie, żadnych iego nie dźwiga ciężarów, i żadnych względem niego nie pełni powinności. Łączy w swém powołaniu wolność i niepodległość stanu natury ze wszystkiemi wygodami i przyiemnościami życia towarzyskiego; bierze płatę bez zasługi, używa wszystkiego bez mozołu. Człowiek, który się raz do tey kondycyi zniżyć potrafił, nigdy sam nie powróci do obowiązków życia towarzyskiego, pracy i uległości. Używać zaś w tey mierze gwałtu, zawsze się zdawało przeciwnem przyrodzoney człowieka wolności." Z tego przekonania mówi daley w tey materyi. „Należy więc raczey szukać środków uprzedzenia tego złego, niżeli polegać na sposobach przytłumienia go wtenczas, kiedy iuż urosło. Wszelki albowiem gwałt i przymus w tey mierze, mógłby dać okazyą do arbitralnych postępków i niesłuszności„ i ku temu podaie sposoby ułatwiaiące drogę do industryi i wszelkiego rodzaiu przemysłowey pracy, iako też i do oświecenia.

Oprócz szacunku i poważenia, iakie w sobie czuię dla zdania tego uczonego męża, iestem sam tego przekonania, że temu złemu raczey zapobiegać potrzeba, niżeli innemi go wykorzeniać sposobami. Lecz wyznam, że w żebraninie takiey, więcey widzę występku i więcey krzywdy dla prawdziwie cierpiącey ludzkości, niżeli Pan Garnier, który mniema, że się nie godzi przymusem traktować człowieka, lub na czas go pozbawiać wolności, za to tylko, że śmiał żebrować, lub wystawić nędzę swoię na widok publiczny.

Nie wątpię, żeby się zgodził ze mną Pan Garnier, gdyby *naszych* znał żebraków, któ-

my poprawy, które gdy są należycie urządzone, także choć w części same się utrzymywać mogą. Lecz przerywam tę materyą i powracam do moiey.

Druga doskonałość szpitalów na tém zależy, *aby chorzy nayprędzey w nich do zdrowia przychodzili, a tém samém krócey w nim bawiąc, wcześnie drugim mieysca ustępowali.* Przez co się tu zyskuje, że w danym czasie większey liczbie chorych, szpitale dadzą opatrzenie.

Tubym chciał zwrócić uwagę przezacnych słuchaczów na to, co się prawdziwie przyczynia do prędszego chorych uzdrowienia; które, w zwyczaynem sposobie sądzenia, od samych lekarstw i doktorów zawisłém być mniema powszechność. Nie możemy tego łatwo postrzegać w klassie ludzi majętnieyszych, (którym jak w zdrowiu, tak w chorobach nie zbywa na wygodach ekonomicznych i wszelkiey potrzebney posłudze,) jak wiele się te do uzdrowienia chorego przyczyniają; i że *przy nich tylko lekarstwa i starania doktorów mogą być skuteczne, a bez nich żadną są pomocą.* Lecz w ubogich chałupach i po szpitalach, naylepiey to się widzieć daje. Człowiek któremu zbywa na pierwszych życia potrzebach, na wygodzie, posłudze i pielęgnowaniu w słabości, samemi lekarstwami, chociażby je sobie miał dane, uzdrowionym być nie może. I taki, chociaż jest chory, nie

---

rzy po większey części prawdziwymi z powołania są oszustami, a nawet złodzieiami, i dla tego na surowsze z sobą zasługuią postępowania. Jeżeli bowiem wszelkie zmyślone postępowanie iest niegodziwe, to udawanie nędzy lub cierpienia, dla wzbudzenia litości i wyciągnienia datku, iest kradzieżą publiczną skarbu ludzkości; iest kradzieżą samego iey funduszu, który się ieszcze i przez to uszczupla, że poznane to udawanie fałszywey nędzy, zamiast czułości, wzgardę i gniew pobudza, i przez to samo zamyka i hartuie serca na głos prawdziwie cierpiącey ludzkości; tak, że nie ieden, aby nie był oszukanym przez zmyślone ięki, nie da i temu, który prawdziwie iest ubogi. Przypinanie znaków widzialnych prawdziwie ubogim lub kalekom, po części temu nadużyciu zapobiegać może, lecz lepiey iest tak urządzić ich opatrzenie, żeby żadnego na ulicach nie było żebraka. Czyż w narodzie tkliwym i dobroczynnym, potrzeba wystawiać na widok publiczny ohydne kalectwo i odarte ubóstwo, żeby go skłonić do dania iałmużny? Odezwy plebanów i ludzi wiary godnych, dostateczne być mogą do przypomnienia każdemu tego świętego obowiązku, a iałmużna do karbony dawana i w miarę potrzeb rozdzielana, użytą będzie na rzetelnie ubogich, a co większa, nie będzie użyta na pijaństwo i rozpustę, iak zwyczaynie bywa. Jałmużna dobrze użyta, ożywia ludzkość, źle użyta zabiiaią.

Oprócz tey nieprzyzwoitości, iest ieszcze inna na chciwości tych żebraków zasadzona, którzy z samey iałmużny, kapitały składaią. Wieleż to mamy przykładów, że po śmierci żebraków tysiące gotowych pieniędzy znaydowano; które ile razy nie są użyte na iaki uczynek miłosierny, mogą być uważane iako skradzione ze skarbu i funduszu ludzkości. Ten albowiem iako oparty na ogulney narodu tkliwości, i cnotliwey nad biednymi litości, iest tém samém powszechną własnością wszystkich prawdziwie nieszczęśliwych.

Z tey okazyi nie mogę nie uczynić tu uwagi aż nadto zastanawiaiącey: dla czego u nas, w kraiu obfitym, w którym ani ludność nie iest ieszcze naywiększa, ani źródło przemysłu wyczerpane, tyle iest ubóstwą i żebraków? Przyczyn tego może być wiele, rozumiałbym iednak, że nayglównieyszey szukać potrzeba: w nieoświeceniu prostego ludu, i za tém idącey gnusności iego. Człowiek albowiem który nigdy umysłu nie podniosł do poznania prawdziwey swoiey wartości, nie może się zdobyć na środki przystoynego iey utrzymania, i dla tego częstokroć niżey bydlęcey exystencyi poniżoną ią widzimy.

jest istotnie objektem doktora jako doktora, gdyż jego rady bez innego wsparcia nic mu nie pomogą; a przynaymniey co do prędszego wyzdrowienia, jego ubóstwo tak wielką jest przeszkodą, że wszystkie starania doktorskie prawie bezskutecznemi czyni, chorobę przedłuża, pogorsza i niebezpiecznieyszą robi.

Ztąd wypada, że dopełnienia tey drugiey kondycyi dobrego szpitala, nie w wielkich zabiegach doktorskich, ani w wielości lekarstw szukać potrzeba, ale raczey w przyjęciu natychmiast chorego, aby przez wczesne jego przytulenie, zapobiedz wzrostowi choroby, w opatrzeniu naytroskliwszém jego potrzeb ekonomicznych i w przychylney posłudze. Dopiero gdy to wszystko będzie dopełnionem, prostych i naytańszych lekarstw użycie, dokończyć może tego dzieło ludzkości. Co większa, z własnego powiem doświadczenia, że znaczna część chorych w szpitalach przez samo przytulenie, żywność, wygodę i miłosierną posługę, bez żadnych lekarstw do zdrowia przychodzi (11). To albowiem co usuwa i oddala przyczynę choroby, naywłaściwszém dla niey jest lekarstwem; powiedzieliśmy zaś już wyżey, że niedostatek żywności, wygod, ochędóstwa i posługi, są głównieyszém źródłem chorob popularnych: same nawet choroby z zarazy wynikłe, przy takiém opatrzeniu znacznie się zmnieyszają.

Mamże dołożyć, ile doskonałość budowli, jey dostateczna obszerność, sale osobne dla przychodzących do zdrowia, place i ogrody dla przechadzki i t.d., do prędszego uzdrowienia przyczyniać się mogą. Czyliż kto wątpi o tém, że i tych szczegułow zachowanie jest bardzo pożyteczne, przy dopełnieniu głównieyszych kondycyy, stanowiących doskonałość instytutów szpitalnych.

Zachowanie w szpitalach tego prawidła, żeby chorzy jak nayprędzey do zdrowia przychodzili, a tém samém krócey w nich leżeli, wymaga cokolwiek więcey kosztu, lecz ten się nadgradza przez to, że szpitale w danym czasie większey liczbie chorych pomoc daią, a zatém istotnie przeciw oszczędności nie grzeszą, owszem prawdziwa oszczędność ich na tém zależeć powinna, żeby większey liczbie osob opatrzenie dały: i tak z kalkulacyi szpitalów zagranicznych pokazuje się, że w których kolwiek z nich, ze stosunku całoroczney summy wydaney, do cało-roczney liczby przyjętych chorych, większy wypada koszt na każdego z osobna chorego, w tych wszystkich, chorzy nie tyle dni leżeli, jak w tych w których w proporcyi średniey mniey kosztowali; a zatém prawdziwey oszczędności szpitalów, to się wcale nie sprzeciwia, żeby chory raczey więcey kosztował, aby tylko krócey w nim bawił. Zawsze się zaś ma rozumieć, że to powiększenie kosztu, na ekonomiczne ma iść potrzeby, nie zaś na lekarskie, na które expens zawsze powinien być naymniey-

(11) Z tych zaś samych powodow, dla których mnieybym chciał polegać na lekarstwach, iak na dobrem opatrzeniu ekonomicznem; iestem tego zdania, że w dostarczeniu tych potrzeb, nie należy być nadto oszczędnym, na nich albowiem się wspiera prawdziwy ratunek i prędsze uzdrowienie ubogiego chorego. W nowszych czasach wiele sobie zadano pracy w wydoskonaleniu oszczędności w administracyi potrzeb dla ubogich,

szy, chybaby szpital był tak bogaty, żeby w tém sobie pozwolić mógł zbytku, co się bardzo rzadko, a u nas dotąd nigdy nie zdarzało.

Cały udział zasług i chwały dla nauki lekarskiey i samych lekarzy w szpitalach, na tém przestawać powinien, aby umieli nayprostsze wynaydować sposoby leczenia, ułatwiać kompozycyą lekarstw, podawać materyały pojedyncze i pospolite, każdemu do osiągnienia łatwe, słowem: aby używali naykrótszych i naykuteczniejszych sposobów leczenia biednych, a postrzegając pilnie mnóstwo zdarzeń chorobnych w praktyce szpitalney, obok uwagi na przykłady nadzwyczayne, nie spuszczali z oka zwyczaynych i powszednych, i śledzili ich przyczyn w samém źródle chorob popularnych, aby je przez wczesne zapobieżenie i środki porządkowe, w samych zarodkach wytępiać mogli. Tym tylko sposobem pożytecznie się przyłoży nauka lekarska, do doskonałości szpitalów, i tam się oraz przekona, jak wielce skuteczne są w praktyce szpitalney sposoby tak nazwane heroiczne, gdy są dobrze użyte, a przeciwnie jak małey są wagi zwyczayne w praktyce prywatney ociągania się, zwłoki i drobne formalności.

Nie wiem, czyli jako cechę doskonałości szpitalów, czyli jako środek dostąpienia jey, uważać mam dwa warunki ich wnętrznego urządzenia, to jest: własną administracyą ekonomiczną, i posługę dla chorych kobiecą, lub panien z powołania temu stanowi poświęconych.

Doświadczenie uczy, że ze wszystkich szpitalów te naylepiey odpowiadają swojemu zamiarowi, które własną się swoją wewnątrz rządzą ekonomiką, nie znają żadnych kontraktowych umów, ani żadnego ogólnictwa w dostarczeniu potrzeb szpitalnych; lecz same w obrębie własnego gospodarstwa im odpowiedzieć się starają. Jako albowiem naylepiey są administrowane ogulne szpitalów fundusze, przez osoby żadnego w tém interesu niemające oprócz posługi obywatelskiey, tak z postrzegania szpitalów krajowych i zagranicznych okazuje się, że wszystkie te są doskonalsze, które własną swoję mają ekonomikę.

Co zaś do posługi i drobnieyszego rządu, tedy te jak w życiu domowém, tak też w instytutach ludzkości, naywłaściwszém płci białey są zatrudnieniem; a jeżeli być może, żeby samym powodowane były sentymentem, tedy nierównie są milsze i pożyteczznieysze, jak gdy są rządzone interesem lub płatą.

Ktoby nie oddał sprawiedliwości, godnym naywiększego uwielbienia zgromadzeniom siostr miłosierdzia, które gdziekolwiek są zaprowadzone, nie tylko w samey dla chorych posłudze, lecz w ogulném urządzeniu swych domów prawdziwego miłosierdzia, naywięcey się zbliżają do wizerunku tey doskonałości, jakiśmy tu wystawili; i ze wszystkich innych zgromadzeń nayrzetelnieyszą ludzkości przynoszą posługę.

Prawdę wyznam, iż od nich się nauczyłem poznawać prawdziwy interes ludzkości. One go naylepiey znają, i dlatego nayskuteczniey mu radzić umieją.

Pierwsza go poznała we Francyi kobieta, ich instytutorka, pierwsza go poznać dała ich prawodawcy, który przez rozsądne przepisy, jakie temu zgromadzeniu podał, obok życia świą-

tobliwego, zasłużył na sławę prawdziwie mądrego człowieka. Gdziekolwiek one są zaprowadzone, tam ich wdzięczność ludu uwielbia; gdziekolwiek ich nie masz, tam o ich zaprowadzenie głos ludzkości woła. Wpośród wyuzdaney zapalczywości rewolucyi francuzkiey, która bez względu tron i ołtarze kruszyła, głos ludzkości utrzymał zgromadzenia siostr miłosierdzia, a przy nich swoje schronienie. Czasowem tylko dotknięte przytłumieniem, po pierwszém uspokojeniu tey burzy polityczney, naypierwsze do swojego przywrócone zostały powołania i do swoich domów, to jest do mieszkań cierpiącey ludzkości.

Anglicy, którzy nie łatwo przyznają pierwszeństwo drugim narodom, głośno wyznają, że jeżeli nie w innych rzeczach, tedy w tém celują szpitale francuzkie nad szpitalami angielskiemi, że do ich wewnętrznego zawiadowania, mają zgromadzenia siostr miłosierdzia, Niemcy, którzy sobie przypisują większą nad Francuzów w medycynie doskonałość, mając inne nad sobą gurujące w tey mierze narody, nie mogą się dotąd wytłumaczyć z tey kwestyi, dla czego w ich szpitalach większa jest śmiertelność, jak w francuzkich; bo się nie zastanawiali nad istotną przyczyną tey śmiertelności.

Francya liczy do czterechset szpitalów zawiadowanych przez same siostry miłosierdzia; i w tych to właśnie tak mała jest śmiertelność, którey pojąć nie mogą Niemcy; a która z zasad tu położonych jasno się tłumaczy, gdyż uzdrowienie chorego więcey zależy od prędkiego ratunku i przychylney usługi, jak od mnóstwa lekarstw, lub niewczesnego starania doktorskiego.

Czyli umieranie w szpitalach (mortalitas) może być cechą ich doskonałości, nie tu jest mieysce przez szczegóły rozbierać. Z tego jednak, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo każdy wniesie, że to umieranie oprócz lekarskiego dozoru, od wielu innych zależy okoliczności. Szpital troskliwy o przyjęcie i przytulenie każdego bez wyłączenia chorego, wiele też może liczyć umarłych; szpital zaś któryby mało nad zwyczay, lub żadnego nie okazał umarłego w pewném przeciągu czasu, ściąga na siebie posądzenie, że mniey słabe tylko osoby do siebie przyymował, w ten czas, kiedy jego jest przeznaczeniem, więcey słabych i niebezpiecznych ratować. Ogulna zaś kalkulacya szpitalów, mianowicie z ich troskliwości ekonomiczney, kładzie niechybną cechę ich doskonałości, *w mnieyszém* umieraniu; i to zdanie w sądzeniu o szpitalach, powszechnie jest przyjęte.

Kończąc materyą o doskonałości szpitalów, miałbym porę mówienia o szpitalach naszych, mianowicie wileńskich, które chociaż jeszcze do naywyższego stopnia doskonałości doprowadzone być nie mogły: wieleby mi jednak dały powodu oddania sprawiedliwego hołdu, JW. Pasterzowi naszemu (12) i wielu gorliwym kommissyi szpitalney członkom, których usilném i prawdziwie obywatelskiém staraniem, szpitale wileńskie w przeciągu lat kilku, na takim już postanowione zostały stopniu poprawy, z jakiego słusznie ich dalsze wydoskonalenie rokować możemy. Lecz żebym nie był zbyt długi, zostawuję na czas dalszy przystosowanie do naszych szpitalów, tych zasad, którém tu dowieść usiłował.

---

(12) Janowi Kossakowskiemu.

Ciąg ósmy listy prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności.

w Redakcyi.

Vyleżynski marszał.

z Kollekcyi prałata s Zantyra.

Iackiewicz biskup.

z Kollekcyi marszałka obwodu białostockiego.

Ciecierski Dominik marsz.
Szczuka And. pełnomocn.
Swidzińska Anna hr.
Kluczewski Ignacy.
Szwyba Marcin.



Dzieje dobroczynnosci wychodzić będą i w roku 1821. Cena prenumeraty taż sama.